

Zmiany dawno oczekiwane

Nowe przepisy o egzekwowaniu alimentów

Sprawa alimentów, a przede wszystkim usprawienie ich ściągania jest od dłuższego czasu przedmiotem troski i żywego zainteresowania opinii publicznej. Dotychczasowe zarządzenia w tej dziedzinie spotykały się z wieloma głosami krytycznymi. Ostatnio Ministerstwo Sprawiedliwości powzięło ważne postanowienie zmierzające do dalszego usprawnienia egzekucji alimentów. O całości tego zagadnienia poinformował przedstawiciel PAP minister sprawiedliwości — Marian Rybicki.

W ciągu ostatnich miesięcy Ministerstwo Sprawiedliwości przeprowadziło analizę obowiązujących przepisów i w porozumieniu z zainteresowanymi mi resortami podjęło kroki w celu ułatwienia egzekucji alimentów. Na mocy nowego zarządzenia ministerstwa, więźniów zobowiązanych do świadczeń alimentacyjnych, a przede wszystkim skazanych za

złotliwe uchylanie się od płacenia alimentów — zakłady karne powinny kierować do takich ośrodków pracy, w których mogą osiągnąć najwyższe stosunkowo zarobki. Ażeby maksymalna część ich zarobków dostała się w ręce rodziny, powołano zmienione zasady potrąceń na koszt utrzymania tego rodzaju więźniów.

I tak — przy wynagrodzeniach od 1.200 zł — więźniom zobowiązany do alimentacji potrąca się na utrzymanie tylko 50 proc. zarobków (a nie jak dotychczas 75 proc.) a przy zarobkach przewyższających tę kwotę — tylko 600 zł. Z pozostałej części można potrącić więźniowi na alimenty sumę w wysokości do 3/4 zarobku. Obecnie więc rodzina skazanego może wyegzekwować w czasie jego pobytu w więzieniu alimenty przekraczające nawet 1.000 zł miesięcznie.

Niesumienność, złotliwość — cjo — wie mogą być obecnie surowiej karani bez obawy, że osadzenie ich w więzieniu pozba

wi rodzinę środków do życia, bądź znacznie pogorszy jej sytuację materialną.

Ministerstwo Sprawiedliwości postuluje i projektuje również zmianę przepisów dotyczących obowiązku zakładów pracy w zakresie współdziałania z organami egzekucyjnymi.

Jeśli pracownik, którego pobory zostały zajęte przez komornika, zmienia miejsce pracy, pracodawca powinien w świadectwie wydawanym pracownikowi uczynić wzmiankę o zajęciu i przesłać do wójtów i burmistrzów zawiadomienie komornika o zajęciu poborów. Projekt nakłada poza tym na komornika i organa MO obowiązek ustalania z urzędu miejsca zamieszkania i miejsca pracy dłużnika. (PAP)

Spotkanie dziennikarzy z aktywistami k. o.

Uczestnicy odbywającego się w Poznaniu kursu oświatowego dla instruktorów powiatowych domów kultury i powiatowych bibliotek publicznych z województwa poznańskiego i zielonogórskiego spotkali się wczoraj z dziennikarzami. W spotkaniu tym wzięli udział m. in. redaktorzy działów kulturalnych „Gazety Poznańskiej”, „Expressu Poznańskiego” i „Głosu Wielkopolskiego”. Po zagajeniu wstępnym, którego dokonał dyrektor Wojewódzkiego Domu Kultury D. Jankowski, krótko omówił strukturę organizacyjną pracy w Polsce, jej zadania w ogóle a w dziedzinie upowszechnienia kultury w szczególności redaktor naczelny „Głosu” — L. Tokarski. Apelowal on do zebranych o okazanie pomocy w redagowaniu gazety, zwłaszcza o sygnalizowanie redakcjom zjawisk kulturalnych w terenie, gdyż niekiedy dziennikarzom brak dokładnej znajomości tej dziedziny życia w powiatach i na wsi.

Uczestnicy kursu z kolei apelowali do dziennikarzy o więcej problemowej publicystyki na łamach gazet, o pomoc w koordynowaniu działalności k. o. w terenie, o częstsze tego rodzaju spotkania. (f)



— Co tam dziś pani kupiła!
— Nie wiem, jeszcze nie otwierałam forebek...

Rys. — H. Derwich

Podwyższone kary za przetrzymywanie wagonów

Tegoroczne przewozy jesienne będą szczególnie trudne, ponieważ trzeba będzie przewieźć przy tym samym co poprzednio ładunku znacznie więcej, niż poprzednio zaplanowano. Stąd też, w celu należytego wykonania przewozów przez PKP Rada Ministrów upoważniła Ministerstwo Komunikacji uchwałą nr 340/61 do podniesienia kar umownych dla tych klientów PKP, którzy nie będą przestrzegali obowiązujących w tym zakresie przepisów.

Wszystkie jednostki korzystające z transportu kolejowego zobowiązano do bezwzględnego przestrzegania terminów oraz do doprowadzania opróżnionych wagonów do należytej czystości. Nie może dochodzić do przestoju wagonów. Należy również maksymalnie wykorzystywać transport wąskotorowy, samochodowy, m. in. PKS, oraz żegluga śródlądowa.

Uchwała upoważnia Ministerstwo Komunikacji do podwyższenia obowiązków kar umownych, a mianowicie: 5-krotnego za przetrzymywanie wagonów i zwłokę w przygotowaniu przesyłek do odbioru oraz 10-krotnego za pozostawienie wagonów zanieczyszczonych, lub za odwołanie zamówionego w PKP taboru.

W związku z powyższym DOKP w Poznaniu gorąco apeluje do wszystkich klientów PKP o ścisłe przestrzeganie dyscypliny przewozowej. (om)

Inauguracyjny koncert „Warszawskiej Jesieni”

16 bm. rozpoczął się w Warszawie dziewięciodniowy V Międzynarodowy Festiwal Muzyki Współczesnej.

Inauguracyjny koncert w wykonaniu solistów i orkiestry symfonicznej Filharmonii Narodowej pod dyktando Witolda Rowickiego rozpoczęła kantata włoskiego kompozytora Luigi Nono — „Il Canto Sospeso”, napisana przy użyciu najnowszych środków techniki kompozytorskiej.

Drugą część koncertu wypełniły dwa polskie prawykony — Tadeusza Bairda „Erotyków” na sopran i orkiestrę oraz Witolda Lutosławskiego „Jeux Venitiens”.

Klub „Od nowa” w nowym roku pracy

Bywalców klubu studenckiego „Od nowa” ucieszy zapewne wiadomość, że ta popularna w Poznaniu placówka pod koniec września wznowi swą działalność. Obecnie w lokalach klubu trwają jeszcze prace remontowe, zmienia się wystrój wnętrz, przebudowuje się imprezową, w której budowana jest obecnie nowa estrada. Bardzo ciekawie zapowiada się programowa i artystyczna praca klubu w nadchodzącym sezonie.

Jak nas poinformował kierownik klubu, T. Dębski w przygotowaniu jest otwarcie nowej sceny dramatycznej klubu „Od nowa”, którą prowadzić będzie St. Mroczkowski. Teatr ten zainauguruje swą działalność wystawieniem sztuki Alcaforado „Noc wojny w Prado” — osnutej na tle wydarzeń wojny domowej w Hiszpanii. Na drugą premierę przewiduje się wystawienie „Samuela Zborowskiego” — J. Słowackiego w opracowaniu A. Falkiewicza. Teatr Poezji zapoczątkuje nowy sezon inscenizacją wierszy Mao Tse-tunga, następnie da wieczór poezji lyrycznej. W przygotowaniu jest już organizacja stałej estrady rozrywkowej, która przypuszczalnie nazywać się będzie „Wół na Parnasie”. Oczywiście bardzo lubiany i ceniony Teatr 5 — S. Hebanowskiego również wznowi swą działalność, choć na razie nie znamy ani repertuaru ani daty najbliższej premiery.

W tajemnicy utrzymuje też jeszcze plany repertuarowe Kabaret Literacki „Od nowa”. Program tygodniowy prac Klubu nie uległ większym zmianom: poniedziałki — kawiarnia poetycka, w środy i czwartki — koncerty muzyki jazzowej i mechanicznej, w czwartki — spotkania z aktorem, mające już tutaj bogate i piękne tradycje, a w piątki nowości — spotkania z prozaikami, które prowadzić będzie M. Grzeszczak.

A teraz wielka niespodzianka dla plastików i wszystkich miłośników sztuki współczesnej. W piwnicach Klubu powstaje na wzór krakowskich Krzysztofów galeria malarstwa — stały salon wystawowy „Od nowa”. Przypuszczalnie otwarty on zostanie jeszcze w tym roku w grudniu. Zato już od 1 października w klubie czynna będzie stała czytelnia prasy, zaopatrzona we wszystkie tygodniki krajowe i pisma

Goście z Sofii

W związku z występami orkiestry Filharmonii Sofijskiej w Warszawie, publiczność poznańska będzie miała możliwość usłyszenia tego doskonałego zespołu na koncercie w poniedziałek 18 bm., o godz. 19.30 w Auli UAM. Orkiestra dyrygowana będzie Konstantin Iliem, laureat nagrody im. Dymitrowa.

W programie: Marian Goleminow — Wariacje na temat Dobri Christowa, Aleksander Rajczew — II Symfonia, Jan Brahms — IV Symfonia emoll.

Filharmonia Sofijska istnieje już ponad trzydzieści lat. W roku 1928 przy Konserwatorium w Sofii powstała akademicka orkiestra symfoniczna, która stała się załóżką reprezentacyjnej orkiestry bułgarskiej. Twórcą ówczesnego zespołu i jego pierwszym kierown. artystycznym był prof. Konserwatorium, świetny skrzypek — Sasza Popow. Pierwszy występ orkiestry odbył się w roku 1929. Od tego czasu orkiestra ma już na swoim koncie ponad 2.000 występów. Od 1 stycznia 1945 r. orkiestra ta nosi nazwę Filharmonii Sofijskiej.

Na czele Filharmonii Sofijskiej w ciągu trzydziestu lat jej istnienia stali następujący dyrygenci: Sasza Popow, Konstantin Iliem, Władimir Simeonow, Wasil Stefanow, Michail Letterow, Atanasz Margaritow i Weselin Pawłow. Zespół odbył już szereg tournée zagranicznych, zdobywając prawdziwy sukces we Włoszech, Jugosławii, Rumunii, na Węgrzech, w Czechosłowacji i wreszcie — w 1958 r. w Polsce (w Warszawie, Łodzi i Katowicach).

Niemalby udział w działalności Filharmonii przypada na chór złożony z 120 osób, na czele którego stoją Iliem Temkow i Nikola Bozew.

W okresie powojennym z orkiestrą Filharmonii Sofijskiej występował solista radziecki, niemiecki, francuski, węgierski, rumuński, belgijski, szwajcarski i polscy. (na)

ilustrowane, prase zagraniczne, no i oczywiście czarna kawa. (ob)

Koncert chopinowski

W parku im. Chopina przy ul. Wrocławskiej i Walki Młodych odbędzie się dzisiaj, w niedzielę o godz. 16 kolejny koncert chopinowski. Organizuje go Wydział Kultury Prezydium Rady Narodowej m. Poznania. Wystąpią: Eugeniusz Jasielski (fortepian) i Adam Cwiczkowski (tenor). Wstęp wolny. (na)

„Jazz i piosenka”

W roku 1960, na „Warszawskiej Jesieni Jazzowej” przeprowadzono pierwszą w Polsce próbę wiązania poezji z jazzem. Recytowano na tej imprezie wiersze współczesnego poety polskiego J. Sito z muzyką Krzysztofa Komedy. Warszawska próba zostanie powtórzona w Poznaniu dziś, 17 bm. o godz. 11 w kawiarni młodzieżowej przy ul. Nowowiejskiej 6. Impreza ta stanowić będzie inaugurację serii niedzielnych koncertów pod nazwą „Jazz i piosenka”. Przedstawione zostaną liryki K. I. Gałczyńskiego w układzie J. Flura z muzyką J. Miliana. (na)

Król Jagiello na seansie „Krzyżaków”

W poniedziałek, dnia 18 bm. o godz. 18.30 zostanie wyświetlony w kinie „Baityk” specjalny seans filmu Al. Forda — „Krzyżacy”. Przy tej okazji nastąpi spotkanie publiczności z Emilem Karewiczem, odtworzącym w filmie rolę króla Władysława Jagiełły. Przybędzie także do Poznania Barbara Horawianka, odtwórczyni roli służki zakonu krzyżackiego i nieludzkiej opiekunki Dausi w Szczytnie.

Bilety na poniedziałkowy seans można nabywać w kasie kina i placówkach „Orbisu”. (na)

Imprezy Klubu Wolnej Myśli

Klub Wolnej Myśli (ul. Woźna 12) urządza w nadchodzącym tygodniu następujące imprezy:

Poniedziałek, godz. 17 — spotkanie brzydotów i szachistów; godz. 20 — spotkanie aktorów filmu „Krzyżacy” z młodzieżą.

Wtorek — klub nieczynny. Środa, godz. 19 — środa jazzowa z udziałem zespołu Ptaszyna-Wróblewskiego.

Czwartek, godz. 17 — spotkanie członków Zarządu Woj. SAiW z uczestnikami Międzywojewódzkiego Kursu Oświatowego.

Piątek, godz. 18 — Wieczór Poezji. Wykonawcy: aktorzy scen poznańskich Edmund Pietrik i Cezary Kussyk; godz. 18 — zebranie sekcji filozoficzno-historycznej; godz. 20 — zebranie organizacyjne zespołu teatralnego „Propozycje”.

Sobota, godz. 19 — 1000-lecie Państwa Polskiego a Milenium katolickie.

Niedziela, godz. 17 — muzyka z taśm magnetofonowych. (na)

Telewizyjne eliminacje

Telewizja poznańska zawiadamia uczestników tele-turnieju o „Czy znasz film polski”, że wstępne eliminacje odbędą się 19 bm. o godz. 17 przy ul. Głogowskiej 14.

Dnia 18 bm. o godz. 17 zgłoszą się na eliminacje zapisani do tele-turnieju „Ze świata opery”. Turniej ten odbędzie się w programie ogólnopolskim 24 bm. Pisemne zgłoszenia na quiz należy zgłaszać pod adresem: Telewizja Poznań, ul. Strusia 10. (na)

INFORMUJEMY

Sekcja Turystyczna Automobilklubu Wielkopolskiego zaprasza członków na plenarne zebranie, które odbędzie się w poniedziałek 18 bm. o godz. 10 w lokalu klubowym. W programie omówienie wycieczki w nieznane.

Większa produkcja lepsze wskaźniki

(Ciąg dalszy ze str. 1)

pasu cukru zeszłorocznego; przy czym już rozpoczyna się nowa kampania cukrownicza. Dostawy soli w tym samym kwartale wyniosą ogółem 85 tys. ton, będą więc wyższe o 20 tys. t. w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Toteż nie brakowało było przyczyną przejściowych trudności handlu, lecz niepotrzebnie zwiększony wykup. Dla rozładowania sytuacji zapewniono ostatnio dodatkowy transport dla handlu i pracę w nadgodzinach.

„Rozliczając” się przed dziennikarzami z wyników pracy resortu od czasu ostatniego spotkania — min. Lesz uznał za zadowalające rezultaty „Roku Gastronomicznego” (remonty, uzupełnienie sprzętu, kuchnie-matki), określił, jako niedostateczną poprawę jakości obsługi w handlu (co najmniej 15 proc. klientów jest jeszcze źle obsługiwanych) i poinformował o zamierzeniach MHW w następnym roku. Gastronomia nastawi się na obsługę turystyki niedzielnej (znów inicjatywa „Spolem” — kolumny samochodowe z kuchnią), handel zaś — na generalne uprządkowanie sieci sklepów.

Nawiązując do obecnych Targów Krajowych min. Lesz powiedział, że najważniejszym ich celem jest poprawa jakości. Głównym kierunkiem natarcia producentów i handlu ma być jakość obuwia, zwłaszcza damskiego. Przy okazji zademonstrowano kilka nowych modeli, które są także wystawiane na Targach. Są to jak zwykle piękne mo-

dele, różnica w tym, że takie same mają być w sklepach już w przyszłym półroczu, po zakontraktowaniu ich na obecnych Targach Jesiennych. (zs)

13 lat więzienia za zabójstwo

Przed Sądem Wojewódzkim w Poznaniu zakończył się 16 bm. proces Jana Antochowa, oskarżonego o to, że w Sarbie pow. Czarnkowskiego zamordował Zenona Kopija, zadając mu kilkadziesiąt ciosów kijem.

Sprawa jest niezwykle skomplikowana. Niesporny jest tylko fakt, że Antochow popełnił zbrodnię. Jeśli chodzi o okoliczności w jakich ją popełniono — to istnieją dwie niemal w równym stopniu wiarygodne wersje. Autorem pierwszej jest oskarżony, który wyjaśnił, że zastał żonę i Kopija w niedwuznacznej sytuacji. Druga wersja wynika z zeznań żony oskarżonego, która stwierdziła, że maż właściwie bez powodu wszczął kłótnię z sąsiadem, a ona nie była świadkiem zakończenia scysy. W tej sytuacji Sąd stwierdził, że wstrzymuje się od ustalenia okoliczności, w jakich popełniono zbrodnię. Z jednej bowiem strony wszelkie wątpliwości trzeba tłumaczyć na korzyść oskarżonego, z drugiej jednak strony mogłoby to zniesławiać pamięć zmarłego i popsuć opinię Heleny Antochow. Trybunał uznał więc tylko, że oskarżony działał w zamiarze pozbawienia Kopija życia. Kara: 13 lat więzienia oraz utrata praw na lat 3. (ak)

Za kulisami wywiadu amerykańskiego (3)

Porażka USA

Natomiast miałby rację J. F. Dulles, gdyby powiedział, że zaskoczyły go wypadki w Iraku w 1958 roku. 14 czerwca grupa oficerów zabiła króla Faysala i premiera Nuri-Sauda, zwolenników orientacji zachodniej. Równocześnie wybuchły zaburzenia w Libanie, skierowane przeciwko prozachodniemu premierowi Szamunowi.

Dulles otrzymał wiadomość o zajęciach o świcie 11 czerwca. Zerwał z łóżka swego brata, Johna Foster'a i szefa sztabu marynarki. Ogłoszono alarm. Za zgodą Eisenhowera VI flota amerykańska otrzymała rozkaz wypłynąć na wody Libanu. Piechota marynarki wyładowała na wybrzeżu, dokonując jawnej interwencji. Pokój na chwilę zawisł na włosku.

Bracia Dulles nie przewidzieli, że wtargnięcie Amerykanów na ląd arabski uderzy jak bumerang w USA. Tak się też stało. Kraje afro-azjatyckie, poparte przez ZSRR i obóz socjalistyczny, przeformowały rezolucję ONZ, domagającą się wycofania wojsk amerykańskich z Libanu. Dnia 31 października morską piechotę opuściła Liban i rząd Szamuna, dla którego poparcia przybyli Amerykanie, wkrótce upadł. To była jedna z dotkliwszych porażek CIA i braci Dullesów.

Podwójne oblicze USA wobec Niemiec

Przerzućmy obecnie dalsze karty czasopisma amerykańskiego „Nation”. Znajdziemy tam na bezpośrednie obchodzące kulisy matactw CIA w sprawach niemieckich. Cho-

dzi tu o długotrwałe i mocne związki tego departamentu z wywiadem Gehlena i o wpływy tych kontaktów na sprawę Berlina i danię broni nuklearnej Bundeswehrze.

Oto co wynika z przytaczanej przez „Nation” wypowiedzi anonimowego oficera departamentu CIA: „Amerykanie, służący w zachodnich Niemczech, całkowicie zdają sobie sprawę, że Niemcy pod przykrywką „przyjaźni” dają wyłącznie do przywrócenia swojego potencjału militarnego, wykorzystując USA jako odskocznik do tego celu. Kontakty z niemieckimi wojskowymi i oficjalnymi osobistościami, przekonują mnie, że Niemcy nienawidzą nas i pogardzają Amerykanami. Nie mogą zapomnieć, że USA były ich wrogiem w II wojnie światowej. Zapewnienia Adenauera o przyjaźni są tylko dymną zasłoną, pozwalającą zachodnim Niemcom zajmować na razie wyzyskującą pozycję. Z czasem Niemcy odrzucą z pogardą opiekę amerykańską i zaczną działać według własnych światoburczych planów. Plany te, a mianowicie przyłączenie wschodnich Niemiec, przywrócenie wschodnich granic i inne, mogą się zrealizować tylko w wyniku wojny światowej. Stany Zjednoczone mogą się kiedyś spóźnić, że zamiast wykorzystać Niemcy dla własnych interesów, znajdują się w zależności od polityki niemieckiej. Służba Gehlena w zachodnich Niemczech często ukrywa ważne wiadomości i rozmyślnie rozpowszechnia wprowadzające w błąd informacje, pomimo naszej umowy o wymianie materiału wywiadowczego.

Niemcy — to nasz najniebezpieczniejszy sojusznik. Nasza przyjaźń z nimi może mieć dla

Stanów Zjednoczonych najbardziej zgubne następstwa”.

Ze swej strony „Nation” zauważa: „Sprawa niemiecka w USA niewątpliwie posiada dwa oblicza, dwa kierunki polityczne. Nie mówiono nam nigdy o tym, jak również nie wiedzieliśmy o Gehlenie i jego organizacji. Tajna polityka przeciwniecka, mająca wielu zwolenników w wyższych kołach amerykańskich w czasie trwania II wojny światowej, nie zmieniła się do dnia dzisiejszego”.

„Nation” przypomina zakulisowe rokowania amerykańskie w Szwajcarii z agentami Himmlera w październiku 1943 r., kiedy już było wiadome, że Niemcy wojnę przegrali. Już wówczas mówiono o „niebezpieczeństwie ze wschodu” i potrzebie kompromisowego pokoju. Dogadano się wówczas o restytucji Niemiec w granicach 1914 r.

Później — na wiosnę 1944 r. — uczyniono jeszcze jedną próbę osiągnięcia porozumienia w sprawie separatystycznego pokoju. Rozmowy toczyły się w Jugosławii, dokąd przybył tajny agent amerykański. Rozważano wtedy utworzenie wspólnej platformy sojuszników zachodnich „dla walki z bolszewizmem”. „Działano się to wówczas — pisze „Nation” — gdy nasz oficjalny sprzymierzeniec krwawił się w ciężkiej walce z Niemcami. Rosjanie znali te machinacje, gdyż agenci wywiadowcy wykryli tajny kod, którym posługiwał się Dulles. Nic dziwnego, że ZSRR odnosił się z niedowierzaniem do amerykańskiego sojusznika. Ta nieufność była zapłatą za działalność CIA postępującą wbrew oficjalnej polityce swego kraju”. (cdn)

Opr. HENRYK BARAŃSKI

Wybory bez alternatywy

W dniu dzisiejszym 37,1 miliona uprawnionych do głosowania obywateli państwa zachodnioniemieckiego będzie mogło wrzucić kartki do urn wyborczych. Trudno jest przewidzieć ostateczny rezultat tych wyborów. Jeszcze na dziesięć dni przed samym terminem hamburska „Die Welt” pisała, że „tym razem do ostatniej godziny wynik wyborów jest otwarty”.

Niewiadoma polega jednak jedynie na tym, czy rządząca CDU/CSU zdobędzie bezwzględną większość (tj. ponad 50 proc.), podobnie, jak w 1957 r. Badania opinii wśród wyborców — prowadzone przez EMNID, zachodnioniemiecki odpowiednik instytutu Gallupa, wskazywały 7 września, że jeszcze 28 proc. uprawnionych do głosowania, pozostało niezdeterminowanych.

Jak już wyżej wspomniano, rządząca CDU/CSU walczyć będzie o uzyskanie bezwzględnej większości. Sytuacja jej głównej przeciwniczki, tj. SPD, jest o wiele trudniejsza. Z klęski wyborczej 1957 roku, SPD wyciągnęła wnioski, które można porównać z taktyką — stosowaną przez angielską Partię Pracy. SPD — reformistyczna partia, opierająca się jednak w przeszłości na głosach wyborców robotniczych, postanowiła upodobnić się całkowicie do swej mieszczańskiej, katolickiej przeciwniczki. Operacja ta nie przyniesie zapewne SPD spodziewanych korzyści. Nie może ona liczyć ani na głosy dawnych wyborców CDU/CSU — oni wciąż zostają przy „starym” (i z malejącej i z dużej litery) — a straci chyba pewną liczbę swych własnych wyborców, którzy nie mogą po godzić się z hańbiącym brakiem zasad, jakie zaprezentowali przywódcy SPD.

Trzecia, tzw. wielka partia w NRF, a mianowicie FDP, nie jest po pierwsze tak „wielka”, aby mogła marzyć o odegraniu samodzielną rolę, a po drugie, nie reprezentuje również jakieś odmiennej programy. Jej program podobny jest do programu CDU, jak dwie krople wody.

Pozostałe, tzw. małe partie reakcyjne: — Gesamtdeutsche Partei, Deutsche Reichspartei i Deutsche Gemeinschaft — marzą jedynie o przekroczeniu progu, 5-procentowej klauzuli. Dla całości obrazu, warto zastanowić się jednak nad sytuacją przynajmniej dwóch z nich, tj.: GDP i DRP.

Jakie szanse?

Gesamtdeutsche Partei (powstała z połączenia reakcyjnej Deutsche Partei i niemieckiej reakcyjnej, przesiedleńczej BHE), idzie do wyborów pod skrajnie nacjonalistycznymi i rewizjonistycznymi hasłami. Apeluje ona do najbardziej opornych i niebezpiecznych tendencji w świadomości społeczeństwa zachodnioniemieckiego.

Zajadły rewizjonista i nacjonalista zachodnioniemiecki będzie jednak chyba wolał głosować na większą i silniejszą partię rewizjonistyczną i nacjonalistyczną, a więc na CDU, mimo że nie może ona pozwolić sobie na tak dokładne i szczegółowe malowanie rewizjonistycznego programu, jak robi to GDP.

Szanse neohitlerowskiej DRP nie są również najlepsze. Liczy ona głównie na byłych hitlerowców, odwołuje się do megalomanii wielkoniemieckiej, ale jest przecież partią-epigonem, reprezentantką takiej metody realizacji zadań niemieckiego imperializmu, która przegrała i skompromitowała się bez reszty.

Jedyną, pokojową i faktycznie opozycyjną partią polityczną, przystępującą do wyborów w NRF, jest „Niemiecka Unia Pokoju” — DFU. W obecnej atmosferze politycznej NRF może ona jedynie co najwyżej zdobyć ponad 5 proc. głosów i wprowadzić kilku deputowanych do Bundestagu.

DFU działa w wyjątkowo ciężkich warunkach nagonki antyko-

munistycznej, szalejącej w Niemczech Zachodnich. Skupia ona grupy, różnorodne pod względem społecznym i światopoglądowym. Ludzi tych łączy wspólne dążenie do pokojowego rozwiązania kwestii niemieckiej, wspólna wola utrzymania pokoju i walka przeciwko militarystce. DFU posiada b. ograniczone środki materialne. Musi prowadzić kampanie wyborcze prawie wyłącznie wysiłkiem społecznym. Ludziom DFU należy się wiele szacunku i podziwu. Reprezentują oni „inne Niemcy”, te wartości kultury i świadomości niemieckiej, które budzą nadzieję i mogą w przyszłości zagwarantować pokojowy i demokratyczny rozwój również Niemiec Zachodnich.

Specyfika kampanii

Wybory obecne nie przyniosą przełomu w dotychczasowej polityce NRF, stąd też ich ograniczone znaczenie między narodowe. Trzeba jednak pamiętać, że główne ostrze propagandy przedwyborczej w NRF wymierzone było przeciwko socjalizmowi w ogóle, a przede wszystkim przeciwko Niemieckiej Republice Demokratycznej, a także przeciwko ZSRR i Polsce. Swego rodzaju specyfika kampanii wybor-

czej w NRF polegała na tym, że więcej było w niej mowy o Berlinie, który nie jest przecież częścią NRF, niż o problemach wewnętrznych.

Jedynym objawem pocieszającym było załamanie się buńczuczno-wojowniczego tonu na jakie nastroili swą argumentację Adenauer i Brandt po zarządzeniach NRD w Berlinie. I oni musieli w końcu zacząć mówić o rokowaniach. Nastąpiło to głównie w wyniku stanowiska opinii międzynarodowej (np. stanowisko państw neutralnych w Belgradzie), ale chyba w pewnej mierze również w rezultacie oceny stanowiska szerokiego mas społeczeństwa zachodnioniemieckiego, które mimo wszystko nie przy mowały z entuzjazmem wojowniczych haseł swych przywódców.

Nowy rząd zachodnioniemiecki będzie musiał liczyć się z tymi tendencjami.

ROMAN NUROWSKI



Aktualny widok na wiejskich traktach: ciężkoładowy wóz z ziarnem. Warto podkreślić obowiązkowość naszych rolników i ich trud, związany z pokonywaniem spiętrzenia gospodarskich robót.

Fot. — K. Przychodzki

Powyżej 90 decybeli

Wiadomo, że hałas męczy ucho, wyczerpuje system nerwowy, utrudnia pracę. Jakże jednak jego natężenie może znieść człowiek bez szkodliwych skutków dla własnego zdrowia i dla wykonywanego zajęcia?

Twierdzi się, że zależy to od wrażliwości pracownika, od specyfiki jego zawodu, od tego czy słuch drażnią zgrzyty, huk, lub np. trzaski. W każdym razie pewne jest, że w halach fabrycznych górna granica głośności — jak to mówią fachowcy — nie powinna przekraczać 90 decybeli (decybel, to jednostka intensywności dźwięków).

Niestety — jak wskazują wyniki pomiarów, próg ten nieraz jest przekraczany i to nie tylko w starych, zaniedbanych, dogorywających zakładach, ale i w tych największych, nowoczesnych.

W WSK Rzeszów, czy w Ursusie są oddziały, w których praca odbywa się przy poziomie głośności 120 — 130 decybeli; w FSO na Żeraniu przy 110—120 decybelach; w hutach Batory i Pokój, w Wiozowie i Kędzierzynie przy 100—110 decybelach itd.

Czyżby nie było sposobu na opanowanie łoskotów i stuków? Oczywiście można niektóre maszyny wyciszyć, zastosować materiały dźwiękochłonne przy budowie ścian, kabiny izolacyjne dla obsługi itd.

Jednak walka o ciszę powinna się chyba zaczynać nie w murach fabrycznych, ale wcześniej: przy rajbrecie konstruktorów mechaników i projektantów gmachów przemysłowych.

Czy nie warto więc szukać środków, które co prawda nie usuwają korzeni zła, ale pozwalają o wiele łatwiej znieść jego skutki?

Jeden tylko przykład. W niektórych zakładach wprowadza się obecnie gimnastykę. Czy korzystając z tego wzoru w najbardziej zgiełkowych fabrykach nie należałoby zastosować obowiązkowych pauz ciszy. Niechaj pracownicy spędzają je choćby na dziedzińcu.

Ważnym i niestety nierozwiązanym zagadnieniem jest również w naszych zakładach opieka laryngologiczna. W różny sposób są ludzie uczuleni na dźwięk. Należałoby więc chyba już przy rekrutacji pracowników prowadzić wstępne badania, które pozwoliłyby lekarzowi stwierdzić, czy kandydat w ogóle nadaje się do pracy przy hałaśliwym stanowisku. Na pewno zaś konieczne jest wprowadzenie obowiązku okresowego badania laryngologicznego.

Wreszcie jeszcze jedna sprawa. Są zakłady, w których stwierdza się, że dopuszczalny próg 90 decybeli jest przekraczany. Dla udokumentowania tej prawdy zwraca się specjalistów, i co na-

stepuje dalej? Prośba o rozeznanie możliwości tłumienia hałasu, o pomoc w uzyskaniu odpowiednich środków na ten cel?

Nie zawsze. Mając ekspertyzę na papierze, zakład często ogranicza się do wystąpienia o... dodatek dla załogi za pracę w szkodliwych warunkach.

Dodatek można uzyskać. Czy jednak zapobiega on w jakimkolwiek stopniu skutkom pracy w hałasie, czy hamuje np. zanik słuchu, zaburzenia nerwowe, zmęczenie i rozproszenie uwagi, które odbija się na bezpieczeństwie i wydajności pracy?

F. BOROWICZ

Jadą wozy z ziarnem

Nowo przybyły zsunął z głowy oczekującą deszczem płachtę i bez wstępów wypalił:

— Sekretarzu, przyszedłem po „Zetora”. Tego o, tam, przy drodze — wycelował palcem w zaplankane szyby.

— Skąd jesteście? — sekretarz gromadzki z ociąganiem przerwał pisaninę. — Od Surmy z Sierakówka?

— No, właśnie. Dacie tego „Zetora” — nie? Dwie sterty jeszcze mamy. Trzasnęlibyśmy je raz-dwa i dostawę byłoby z głowy.

— Toć mieliście silnik, co z nim?

— Jak to co? Przecie samiście wczoraj dzwonili do PZGS-u, żeby z Czarnkowa części przysłali.

Sekretarz Magdziarz machnął ręką, co miało zapewne równo-

wią ludzi na wsi. A praca na polach musi biec swoim owiecznym rytmem.

Wiem, toczą się połajewska droga, klaskając w błocie, przyczepy traktorowe, ogumienie furmanki, zwykłe wozy. Pod planekami pękate wory, bogato wypełnione ziarnem. Trzy tony, pół tony, dwie tony, dwie i pół.

No, wio, i pod daszek, taak, teraz hooop! Worek za workiem na rampę. Waga. Kwit. Prózne worki. Szeleści sufli. Rośnie góra żyta. Papierosika? Nie, tu palić nie wolno. A na dworze siąpi... Ile przywiózł Kowalski? No, to jednakowoż ja więcej. Do której na punkcie robicie? Cholera, wczoraj do nocy? Dobra jest, powie się sąsiadom, że o każdej porze, bez czekania. A ile też wczoraj nasi dostarczyli? 83 tony, patrzcie! To chyba Połajewo się nie da. „Zahaczmy” ten telewizor, co?

— Może tak, a może nie — cedzi powoli słowa prezes połajewskiego kółka rolniczego, najlepszego kółka w powiecie! — Mądrowski. — Ten telewizor to by się i przydał, ale nie w tym rzecz...

Siedzimy w skromnej izbie, z podwórza przez niedomknięte drzwi dociera pianie kogutów, widać uradowanych rozjaśnionym niebem. Mądrowski przerwał przed chwilą ładowanie mierzwy, wywołanej dziś na pole; nie bardzo chętnie informuje przybysza, uzbrojonego w długopis i notes.

— ...Bo rzuciliśmy ten apel, czyli nasze kółko rolnicze w Połajewie, wszystkim gromadom powiatu czarnkowskiego. Ale po prawdzie to my mamy do odstąpienia najwięcej ziarna, gromada jest towarowa. Dlaczegośmy tak postanowili, że do 20-go z dostawami zrobimy koniec? Powiem: po dwudziestym to my zwykli tutaj siać. Potem wybierki ziemniaków, sypią się buraki. Pomyśleliśmy w tym roku, że najskańdniej będzie przedtem obowiązek dla państwa mieć z głowy. Wykonamy rychło, co do nas należy — to i pomocy w potrzebie większej spodziewać się możemy.

Ta pomoc rolnikom połajewskim przyda się diabelnie. Bo też co oni mają za zamierzenia! Gotowa, zatwierdzona dokumentacja — przewiduje budowę czegoś na kształt POM-u w oparciu o traktory, młocarnie, przyczepy, pługi i inny, „kółkowy” sprzęt.

A teraz to współzawodnicstwo: kto najsprawniej się u-

pora z jesiennymi pracami. Która gromada do 20-go zakończy dostawę zbóż, składnie wymieni ziarno konsumpcyjne na kwalifikowane i rów nocześnie wzorowo rozprawa dzi mineralne nawozy.

— Kto wie, może wyprzedzą nas kruszewskie chłopcy, a może Lubasz szybciej obowiązkowym dostawom poradzi — konkluduje prezes Mądrowski. — Ale tak myślę, że zbyt łatwo nasi z powiatowej nagrody, znaczy się telewizora — nie zrezygnują.

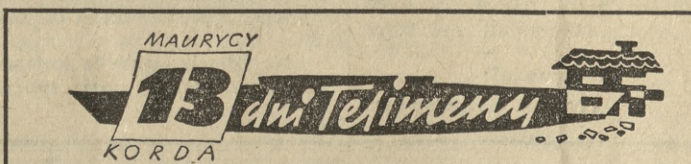
— Na pewno nie zrezygnują — takie samo zdanie wyraża inżynier Dominiczak, kierujący sprawami rolnictwa całego powiatu. Jest popołudniowa godzina, gdy odnajdujemy go w opustoszałym gmachu czarnkowskiego Prezydium. Pech chciał, że z energicznym gospodarzem — przewodniczącym Montewskim, miniliśmy się w drodze. — Połajewscy rolnicy to ambitna wiarą. Zorganizowali wszystko, można powiedzieć, wzorowo. Dokładny plan wymiany ziarna — kto, ile, u kogo i kiedy wymienia. Taki plan zresztą — inżynier kładzie na stole precyzyjny harmonogram — mamy dla całego powiatu. Nawozy to już tam Mądrowski zamówił dla „kółkowiczów” wagonowo, część nawet rozprawdzili. A z dostawami? Pewnie, że niełatwo im pójdzie do 20-go je zamknąć. Ale też nie tracą czasu. Tam na przykład młocarni nie ciąga się od jednego członka kółka rolniczego do drugiego, tylko przesuwa we wsi kolejno, z zagrody do zagrody, choć o „pierwszeństwo „kółkowicze” początkowo mieli pretensje. Każdego dnia rano aktywno połajewski radzi, co by usprawnić a co poprawić...

★

Cztery wsie liczy gromada Połajewo, gromad ma po wiat czarnkowski 14, Wielkopolska posiada 29 powiatów. Co mówi o naszych planach zbóż Gomułka? Że Poznańskie w tym roku zbliżyło się do 20 kwintali z hektara. Co mówią specje od zbiorów buraka cukrowego? Że zapowiadają się one nie gorzej niż rok temu, a były wtedy znakomite. Co mówią „ziemianniczarze”? Twierdzą, że pominąwszy polacie gruntu, zalane wodą — kartofle urosły dorodne.

Na wsi warczą silniki, terkoczą młocarnie, pługi odwalają skiby, kosiarki tną wybujałą trawę, wagony wyrzucają z swych wnętrzy worki z nawozem, łąda dzień padnie w przygotowaną glebę nowe ziarno. Trwa skrzętna, zapobiegliwa praca wielkopolskiego rolnika. Po to, by za rok znowu mogły jechać ciężkie wozy z ziarnem.

PIOTR ŻYCKI



Ktoś płynął do brzegu.

Przysłoniłem oczy od słońca: widziałem tylko żółty czepek, i dopiero gdy pływak trafił na mieliznę i wynurzył się z wody, poznałem — Ola. Smukła, wysportowana sylwetka, opięta ciasno elastycznym kostiumem. Cisnęła czepek na piasek, poprawiła włosy i położyła się na wznak.

Czyżby na kogoś czekała? Kilka minut stałem nieruchomo, później zbliżyłem się ostrożnie i zza drzewa rzuciłem w jej stronę bukiet konwalii.

Zerwała się, w pierwszej chwili uśmiechnięta, potem zaniepokojona. Wilgotny piasek powoli opadał z pleców.

— To ty? O, zaraz z łapami!... — odsunęła się. — Siedźmy przecież na samym brzegu!

Zacząłem zbierać rozsypane kwiaty.

— Jesteś miły, jak zawsze — oznajmiła po chwili.

— Dziękuję.

— I nieznosny, jak zawsze. Boczysz się nie wiadomo o co. Na dobiek szpiegujesz mnie.

— A ty skąd się tu wzięłaś?

— Z wody.

— Genialne. A co porabia Stefan?

— Ot, siedzi w lesie z całym towarzystwem — odparła. Podejrzliwość znikła z jej oczu. Widocznie sądziła, że to tylko zazdrość z mej strony — pomyślałem.

— To dobrze.

— Nie pocałujesz mnie?

— Siedźmy przecież na samym brzegu — powiedziałem.

Położyła się z powrotem, kładąc ręce pod głowę. Nie, przynajmniej raz nie będiesz panią sytuacją!

Rozdzieliłem konwalie na dwa bukietki, które umieściłem z obu stron jej głowy.

Uśmiechnęła się z przymusem.

— Nieboszczyk? — podniosła się raptownie. — Słuchaj, kto to był, wtedy, w nocy?

— Nie mam pojęcia. Gdybym wiedział...

— No?

— Prawdopodobnie wyświetliłaby się sprawa Szypulskiego.

— Tak sądzisz? A czy nie przypuszczasz... — urwała.

— Twój mąż?

— Nie... zresztą nie wiem, choć tak wtedy pomyśla-

łam, w pierwszej chwili i skamieniałam ze strachu.

Szczęście, że drzwi były zamknięte. Rozumiesz, cho-

dziło nie tylko o głupią sytuację!

— A potem? Co pomyślałaś potem?

— Że to mógł być Sztrum — rzekła po dłuższej chwili.

— On?

— Ostatecznie nie tylko ty wiedziałaś, że Stefan wy-

jechał.

Nieoczekiwanie dla samego siebie wybuchnąłem głoś-

nym śmiechem.

— Wybacz, trudno powiedzieć, żebyś był wyszuka-

nie uprzejmy...

Dopiero teraz zrobiło mi się gorąco. Chwyciłem ją

za ramię.

— Był twoim kochankiem, czy tak?

— Po pierwsze — rzekła zimno — nie lubię takich

scen, po drugie... po drugiej pytanie nie ma sensu.

— Ty nie lubisz takich scen, a ja takich sytuacji —

palnąłem i w tej samej chwili ugryzłem się w język.

Musisz się opanować, koniecznie — pomyślałem.

Inaczej wpadniesz na całego i będzie źle.

Zerwałem jakąś trawkę, owinałem dokoła palca i

śluchałem spokojnie.

— Jeżeli odpowiem tak, zepsujesz cały urlop — mó-

wiła. — Jeżeli zaprzeczę, możesz się znudzić lub wpaść

w zarożumiałość. Jedno i drugie mi nie odpowiada.

Czy nie możemy mówić o czym innym? Byłeś taki

przyjemny z tymi kwiatami... Wiesz, że cię najbar-

dziej lubię? Za to, że jesteś trochę sentymentalny. Tro-

szczęk, odrobinkę, tyle ile trzeba. To bardzo miłe.

— Miłe i nowe, co? — nie potrafiłem sobie odmó-

wić.

Poderwała się jak podcięta biczem i znow w jej źre-

nicach ujrziałem nienawistny błysk. Ale po chwili

wielkie łyzy toczyły się po policzkach. Wtuliła pięści do

oczu jak mała dziewczynka.

Tego się nie spodziewałem. Odruchowo objąłem ją.

W następnej chwili zapomniałem o wszystkim. Zębami

gniotłem łożysko konwalii wpłataną w jej włosy...

(c. d. n.)

Jak najbliższej życia

Prof. dr St. Kowalski
o wrażeniach
z pobytu w ZSRR

Kierownik katedry socjologii na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza — prof. dr. Stanisław Kowalski niedawno wrócił z półrocznego pobytu w Związku Radzieckim, gdzie zapoznał się z przeprowadzoną tam reformą szkolnictwa. Zwrócił się więc do niego z prośbą o podzielenie się swoimi spostrzeżeniami z naszymi Czytelnikami. Problem ten bowiem stał się aktualny ze względu na przeprowadzoną u nas reorganizację szkolnictwa.

— Może by Pan Profesor na początek zorientował naszych Czytelników w nowej strukturze radzieckiego szkolnictwa.

— Struktura ta jest nieco podobna do zamierzonej u nas. A więc stopień podstawowy szkoły ogólnokształcącej obejmuje tam także 8 lat nauki, stopień średni — 3 lata nauki. Jest to więc 11-latk, gdy u nas będzie 12-latk. Prócz tego są różne średnie szkoły zawodowe i wieczorowe, szkoły, dające młodzieży pracującą możliwość ukończenia pełnej szkoły ogólnokształcącej. Studia wyższe wymagają okresu 5-letniego.

— Czyli jakichś większych różnic nie ma.

— Pozornie. Występują one w programie nauczania. Poprzedzona kilkuletnimi wnioskami badaniami, doświadczeniami i dyskusjami uchwała KC KPZR z 24 grudnia 1959 roku wysunęła — jako naczelny — postulat większego powiązania szkół z życiem.

Postulat ten wynika z dotychczasowych osiągnięć socjalizmu w ZSRR, z wymagań rozwoju ustroju komunistycznego. Istotą jego jest połączenie w pracy wszystkich typów szkół wykształcenia umysłowego z pracą fizyczną, a tym samym zbliżenia szans rozwojowych wszystkich grup młodzieży, zwłaszcza młodzieży uczącej się w szkołach ogólnokształcących i zawodowych, jak również młodzieży pracującej.

Reforma szkoły z jednej strony wprowadza w wyższych klasach szkół ogólnokształcących pracę społeczno-użyteczną (1-2 dni tygodniowo) w dużej mierze w produkcji; z drugiej strony kładzie silny nacisk na rozwój szkół tak ogólnokształcących jak i zawodowych (zaocznych i wieczorowych) dla młodzieży pracującej. Kształtująca się szkoła przyszłości zmierza do tego, aby ogółowi młodzieży zapewnić jak najwyższe wy-

kształcenie umysłowe i równocześnie przygotowanie do pracy społeczno-użytecznej, zwłaszcza produkcyjnej. Odnosnie szkolnictwa wiejskiego — słynne w całym Związku Radzieckim jest doświadczenie Kraju Stawropolskiego, mianowicie powstanie i rozwój tak zwanych brygad szkolnych łączących wykształcenie szkolne z pracą na roli w kołchozach i sowchozach. W toku przeprowadzanej reorganizacji szkolnictwa doświadczenia Stawropola upowszechnia się we wszystkich republikach.

W planie szkolnym coraz większy nacisk kładzie się na zajęcia w pracowniach. W wyższych klasach prowadzi się przedmioty obejmujące zagadnienia ogólnoprodukcyjne, przeważnie maszynoznawstwo i elektrotechnikę. Ścisłe powiązanie szkoły z nauką pracy i zawodu następuje w klasach od IX do XI. Są tu stosowane różne formy w zależności od warunków. Albo młodzież przez półtora roku pewną ilość godzin tygodniowo spędza na zajęciach w wydzielonych warsztatach na terenie fabryki, albo na terenie szkoły, gdzie wyposażenie daje fabryka. Następnie półtora roku uczniowie pracują już razem z załogą robotniczą. Rodzaj zajęć i normy pracy — trzeba dodać — uwzględniają wiek i możliwości młodzieży. Za pracę młodzież otrzymuje wynagrodzenie.

Na marginesie dodam, że wiazanie szkoły z życiem odbywa się nie tylko w fabrykach, ale również w formie innych prac społeczno-użytecznych. W Leninogradzie zaś natknąłem się na zajęcia młodzieży klas wyższych szkół ogólnokształcących w laboratoriach uniwersyteckich.

— Czy to, Panie Profesorze, daje młodzieży jakieś uprawnienia do zawodu?

— Oczywiście. Równocześnie z maturą absolwenci otrzymują uprawnienia zawodowe. Na przykład uczniowie, praktykujący w laboratoriach uniwersyteckich, uzyskują kwalifikacje laboranta.

— Czy te jedno lub dwudniowe w tygodniu zajęcia warsztatowe nie przeciążają młodzieży? Chyba z drugiej strony występuje tu bardzo mocno zagadnienie kadr nauczycielskich?

— Jeśli chodzi o przeciążenie zajęciami młodzieży, nie istnieje ono ze względu na ekonomiczne wykorzystanie czasu. Zresztą zajęcia warsztatowe pomagają w nauce — w przyswajaniu wiadomości teoretycznych z chemii, fizyki, mechaniki itp. Przedmiotem szczególnej uwagi tak w praktyce jak i w teorii pedagogicznej jest jedność kształcenia umysłowego i pracy produkcyjnej. Prowadzi się szczególne badania naukowe nad zastosowaniem wiedzy teoretycznej w praktyce i wykorzystywaniem w nauczaniu teoretycznym doświadczeń młodzieży, zdobywanych w pracy produkcyjnej.

Sprawa kadr jest tu, oczywiście podstawowym problemem. Instytuty politechniczne bowiem już wypuszczają inżynierów, przygotowanych nie tylko do zawodu kierownika produkcji, ale do zawodu nauczyciela, wychowawcy. Z drugiej strony również w szkołach wyższych, zwłaszcza w instytutach pedagogicznych, wprowadza się przedmioty politechniczne i praktykę w przemyśle. Sam kontakt nauczyciela z kadrami technicznymi wpływa też bardzo dodatnio na jednych i drugich, następuje bowiem wymiana wiadomości zawodowych i doświadczeń. Tak więc nauczyciel mimo woli zaznajamia się z techniką i praktycznym zastosowaniem teorii, a inżynier — z teorią i pedagogiką.

— Panie Profesorze, chciałbym jeszcze zapytać o rolę szkół-internatów, o których się dość dużo mówi.

— W ZSRR pracują obecnie trzy typy szkół: szkoły zwy-

czajne, takie jak u nas, szkoły o przedłużonym dniu zajęć i szkoły-internaty. Szkoły o przedłużonym dniu zajęć opiekują się uczniami po lekcjach aż do wieczora. Szkoły-internaty skupiają młodzież obojga rodziców pracujących, którzy nie mają czasu na zajęcia się swymi pociechami ze względu na zatrudnienie. Ze szkoły-internatu dziecko korzysta przez cały tydzień z tym, że w sobotę udaje się na niedzielę do własnego domu.

Szkoły — internaty uchodzą za szkoły przyszłości. Zdobywają coraz większe uznanie w społeczeństwie, zwłaszcza wśród rodziców. Są przedmiotem szczególnej troski partii i rządu. Nad problematyką pracy wychowawczej w szkołach — internatach prowadzi się liczne badania naukowe. Opublikowano już z tej dziedziny kilkadziesiąt pozycji. W pracy tych szkół obejmują się wszystkie dziedziny wychowania, a więc nauczanie i wychowanie w ramach programu lekcyjnego, odrabianie lekcji, organizację wolnego czasu młodzieży itp. Przede wszystkim są to szkoły wzorowe w zakresie realizacji zasady łączenia z życiem i pracą społeczno-użyteczną. Rodzice za pobyt dziecka placą w zależności od uposażenia. Najniższa stawka — 3 ruble miesięcznie. Dodam, że szkoły — internaty rozwijają się z roku na rok, budują je: państwo, miasta, a na wsi także kołchozy.

— Pan Profesor wspominał o badaniach naukowych, czy one odnoszą się tylko do szkół-internatów?

— Oczywiście, że nie. Obejmują one wszystkie zagadnienia związane z reorganizacją szkół. Istnieje szereg instytucji badawczych, które podzieliły między sobą wspomnianą problematykę. W badaniach biorą również żywy udział katedry szkół wyższych, są one koordynowane w Akademii Nauk Pedagogicznych.

Wracam jeszcze do sprawy szkół-internatów. W naszym kraju na ich jakieś powszechne organizowanie nie możemy sobie jeszcze pozwolić, gdyż nie jesteśmy tak bogaci, jak Związek Radziecki, ale sądzę, że już teraz należałoby pomyśleć o tej formie zakładów szkolnych dla dzieci trudnych i dzieci... trudnych rodziców.

Rozmawiał:
JÓZEF PIEPRZYK

— Czy odnosi Pan wrażenie, że ludzie na Zachodzie mają świadomość, jak straszliwa zbrodnia jest głód w innych rejonach świata?

— Kiedy w 1948 roku opublikowałem moją „Geografię głodu”, wielu ludzi mówiło, że wyolbrzymiłem wagę tego problemu, tym bardziej, że oskarżałem w niej kolonializm o utrzymywanie 3/4 świata w stanie niedorozwoju. W okresie, kiedy zostałem wybrany przewodniczącym FAO, w organizacji tej nie używano w dyskusjach terminu „głód”, mówiono bardziej wstydliwie o problemie „niedożywienia”. Udało mi się przełamać to tabu, wprowadzić do oficjalnej nomenklatury pojęcie głodu i uważam za pierwsze zwycięstwo fakt, że ONZ objęła patronat nad światową Kampanią przeciw Głodowi. (...) W miarę rozpowszechnienia się wiedzy, narody niedorozwinięte nagle uświadomiły sobie, że istnieją ludy, które tuż są na ich drodze. Odkryły, że niedostatek żywności nie jest zjawiskiem naturalnym, lecz skutkiem niesprawiedliwości społecznej i złego podziału dóbr, który z kolei wynika z wyższości kolonialnego. Ludy te zaczęły się więc buntować. (...)

— Co rozumie Pan przez termin „głód”?

— Nie chodzi mi o apetyt, o chęć jedzenia. Stwierdza się nawet, że jednostki najbardziej niedożywione tracą w ogóle apetyt. (...) Przez głód rozumie stan grup ludzkich, które nie mają możliwości odżywiania się w sposób odpowiedni. Istnieje różne formy głodu. Istnieje głód ostry — klęska głodu — i głodowanie chroniczne. (...) W Indii na przykład malaria zabija 3 razy więcej Hindusów niż Mahometan, ponieważ ci drudzy jedzą mięso, natomiast

Feldmarszałku — wstęp wzbroniony!

Pod koniec kwietnia i na początku maja 1945 r. na terenie położonym między miastem Hoyerswerda a Budziszynem trwały jeszcze walki. Oddziały radzieckie i polskie zmagaly się z korpusem pancernym „Grossdeutschland”, z dywizją grenadierów pancernych „Brandenburg”, z 10 dywizją pancerną SS „Frundsberg” i z innymi jednostkami pozostającymi pod ogólnym dowództwem feldmarszałka Schörnera. Był to typowy przedstawiciel generalicji hitlerowskiej. Wystarczy przyjrzeć się działalności takich jak on, by dojść do wniosku, że nie mają nic wspólnego z prawdomównością, ludzie wybielający Wehrmacht, zwalając całą winę za bestialstwa okresu wojny na niektórych członków NSDAP i formacji SS.

Feldmarszałek Schörner nie cofał się przed wydawaniem rozkazów egzekucji. Sam je wydawał i nie dziwnego, że tak samo postępowali podlegli mu dowódcy. Mordowali nawet jeńców wojennych. W ubiegłą niedzielę odbyła się w Budziszynie uroczystość odsłonięcia płyty pamiątkowej w związku z tym, że spoczęły tam urny z prochami 92 zamordowanych przez hitlerowców polskich i radzieckich jeńców wojennych.

Na terenie tym jednostki Wehrmachtu i SS dokonały również innych zbrodni. Kto wie czy wszystkie groby już odkryto, kto wie, jakie jeszcze tajemnice kryją lasy w tych okolicach... Nawet odkryte już groby nie zawsze zdradzają wszystkie tragedie, jakie tam miały miejsce.

Wraz z delegacją ludności Wielkopolski brałem przed tygodniem udział w uroczystościach pogrzebowych w mieście Hoyerswerda. W

pobliżu tej miejscowości, we wsi Uhyst odkryto niedawno szczątki 102 radzieckich, polskich i niemieckich ofiar faszyzmu. Zostali oni zamordowani w maju 1945 r. czyli w ostatnich dniach wojny. Nie wiadomo kim byli ci ludzie: żołnierzami czy cywilami ewakuowanymi może z jakiegoś obozu koncentracyjnego. To, co po nich pozostało nie pozwala na całkowite rozszyfrowanie tej zagadki. Przedmioty jakie przy nich znaleziono pozwoliły jedynie na zidentyfikowanie narodowości. Były to na przykład złotówki, kawałek materiału z nazwiskiem i adresem warszawskiego krawca, papierosnica z rytym napisem świadczącym o tym, iż pochodziła z naszej stolicy i z datą 1943 r.

Parę tygodni temu szczątki pomordowanych zostały przewiezione do miasta Horst, skąd prochy już w urnach wróciły w dniu 9 września przez Cottbus do Hoyerswerda. Przez całą drogę towarzy-

zyliśmy tej kolumnie złożonej z dwóch samochodów z urnami, Narodowej Armii Ludowej NRD i eskorty na motocyklach. Jechaliśmy 70 km w bardzo wolnym tempie.

I tu pewne zaskoczenie. Spodziewano się oczywiście odpowiedniej postawy mieszkańców miast i wsi, przez które przejeżdżaliśmy. Kolumnę witają grupy ludzi z wieńcami, gromady dzieci z kwiatami. Reakcja mieszkańców okolic nie ograniczała się jednak do tego. Najbardziej wzruszające było postępowanie kobiet i mężczyzn, którzy indywidualnie, niekiedy z dala od wszelkich grup podchodzili do samochodów z kwiatami. Widzieliśmy kobiety, które nie mogły powstrzymać się od płaczu. Tak było na całej 70-kilometrowej trasie.

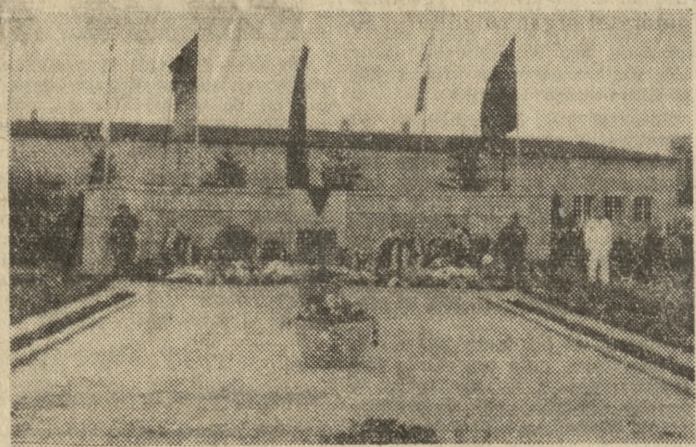
Następnego dnia odbył się w Hoyerswerda uroczysty pogrzeb. Wzięły w nim udział tysiące mieszkańców miasta i okolic. Kompania honorowa Narodowej Armii Ludowej NRD oddała salwy honorowe.

Słowa potępienia pod adresem sprawców masowego mordu padały nie tylko w czasie przemówień oficjalnych. Nie mniej mocne w swej wymowie okazały się zwykłe rozmowy. Nie były, nie mogły być tylko sloganami zapewnienia, że historia się nie powtórzy, że Schörnerowie nie powrócą na te tereny, że nie spotkaliby się tu z przyjaznym przyjęciem.

Zdajemy sobie dobrze sprawę z tego, że słowa o przyjaźni niemiecko-polskiej nie są frazesami. Wiemy przecież jakie zmiany zaszły na terenie NRD, która posiada wraz z nami wspólne cele. To, co widzieliśmy w czasie owych uroczystości pogrzebowych, stanowi jeszcze jedno potwierdzenie głębokiej wiary w trwałość przemian, jakie zachodzą u naszego sąsiada.

Feldmarszałek Schörner wie dział co robi, gdy uwił sobie gniazdko w NRF, gdzie żyje spokojnie na wolnej stopie. Nie jest dla niego tajemnicą, że w Niemieckiej Republice Demokratycznej dla takich jak on miejsca nie ma. Wstęp jest dla nich na zawsze wzbroniony.

LESIAW TOKARSKI



Na zdjęciu: pokryta kwiatami i wieńcami płyta pamiątkowa w miejscu, gdzie spoczęły prochy pomordowanych.

Fot. — „Głos”

Geografii głodu

PROF. JOSUE DE CASTRO O PROBLEMACH WYŻYWIENIA LUDZKOŚCI

Zapewne niejedną z naszych czytelników czytał albo słyszał o głośnej książce prof. uniwersytetu w Rio de Janeiro — Josue de Castro, zatytułowanej „Geografia głodu” (1948 r.). Praca ta ukazała się w tłumaczeniu na język polski. Jej autor stał się światowym znawcą problemu głodu, pełniąc w roku 1952 funkcję przewodniczącego Organizacji Wyżywienia (FAO) przy ONZ. Ostatnio profesor z Rio przebywał we Francji, w związku ze Światowym Tygodniem Walki z Głodem, któremu patronowała ONZ. Przy tej okazji, uczony udzielił wywiadu tygodnikowi „L'Express” (z 18 VI br.), dając wnikliwą analizę przyczyn i skutków głodu na kuli ziemskiej. Zarówno dla tych, którzy „Geografię głodu” czytali, jak i dla tych, którzy tej pracy nie znają — wywiad prof. de Castro będzie bez wątpienia rewelacją. Dlatego drukujemy wypowiedź brazylijskiego prof. w obszernym skrócie*).

pierwsi, spożywający głównie artykuły roślinne, nie są wcale odporni na tę chorobę. W niektórych krajach nierozwiniętych śmiertelność niemowląt wynosi 300 na 1000, co oznacza, że 3/4 dzieci rodzi się, by załudniać nębo, a nie ziemię. Głód w tym sensie jak go rozumiem, jest biologicznym wyrazem zjawiska niedorozwoju ekonomicznego i politycznego.

— Czy ludzie na Zachodzie rozumieją istotne przyczyny głodu?

— Jeszcze nie. Stwierdzają oni, że ludy nierozwinięte buntują się, ponieważ są głodne, ale nie widzą prawdziwych przyczyn tego głodu. Oskarżają lenistwo tubylców, ich ciemnotę, przynależność do „niższej” rasy, niekorzystny klimat. (...) Należy uwolnić się od koncepcji maltuzjanizmu, według której głód jakoby wynika z faktu, że produkcja

żywności nie może wzrastać równie szybko, jak ludność. Z naukowego punktu widzenia nic nie usprawiedliwia tej teorii. (...) Gdyby teoria Malthusa wzrostu produkcji żywności w postępie arytmetycznym przy wzroście ludności w postępie geometrycznym była ścisła, świat powinien być dziś załudniony pięciokrotnie gęściej niż jest.

— Czy kontrola urodzeń nie mogłaby pomóc w rozwijaniu równowagi między rozwojem liczebnym ludności a poziomem produkcji żywnościowej?

— (...) Przez długi czas sądzono, że ludy dobrze odżywieni rozmnażają się bardziej niż pozostali. Otóż skonstatowałem, że mapa przeludnienia świata

* W oparciu o tłumaczenie, opublikowane w miesięczniku „Więś Współczesna” nr 9/61.

Do dentysty jak na spacer

W pojęciu każdego człowieka wizyta w gabinecie dentystycznym kojarzy się z jakże przykrym wierceniem. Klasyczne maszyny do borowania z frezem napędzanym przy pomocy takich czy innych przekładni mechanicznych odchodzą już do lamusa. Na ich miejsce zjawia się turbofrez napędzany sprężonym powietrzem. Frez jest umocowany na maleńkiej turbinie z miniaturowymi łopatkami jak w „prawdziwej” turbinie.

Ilość obrotów takiego turbofrezu jest wręcz fantastyczna — wynosi 300 tysięcy na minutę. Tak duża ilość obrotów pozwala usuwać masę kostną b. szybko i niemal zupełnie bez bólu.

Jednakże rozprężające się powietrze wydaje odgłos, który jest nieprzyjemny szczególnie dla ludzi wrażliwych. Najnowszy, niedawno skonstruowany, aparat do borowania, oparty jest na ultradźwięku. Mały elektryczny generator ultradźwięku umieszczony jest w uchwycie drgającego ostrza.

Maleńka rurka doprowadza między koniec ostrza i ząb strumień wody, która spływając po drgającym ostrzu sarna nabiera ruchu drgającego i drąży ząb. Częstotliwość drgań tego aparatu wynosi 29 tysięcy na sekundę.

Ultradźwiękowy aparat nigdy niemal nie wywołuje krwawienia i w odróżnieniu od turbofrezów pacjenci nie słyszy jego działania. (sw)

Rady kultury – bliżej życia

Projekt do dyskusji od zaraz

Rada Kultury i Sztuki, egzystująca przy Ministrze Kultury i Sztuki od kilku lat, przechodziła już różne koleje losu. Początkowo pomyślana była ona, jako organ teoretyczny, skupiający wybitnych twórców i działaczy kultury, którzy, mieliby za zadanie wytyczać główne kierunki rozwoju kultury i rewolucji kulturalnej w naszym kraju. W tym charakterze, Rada ta rzeczywiście odegrała pewną rolę w latach 1955–56; toczyły się wówczas na jej forum zaciekle dyskusje, które szeroki echem odzywały się w całym kraju. Był czas, kiedy autorytet Rady oceniano wysoko, kiedy jej głos był dla wielu działaczy terenowych niemal decydujący.

W drugim swoim „wcieleniu” Rada Kultury i Sztuki przemieniła się w ciało doradcze o bardziej specjalistycznym charakterze. Podzielono wówczas Radę na kilka sekcji, grupujących wąskich już specjalistów. Rada w tym kształcie miała być i rzeczywiście była bardziej operatywna, choć nadal jeszcze przechodziła różne metamorfozy, zmierzające przede wszystkim do ograniczenia jej składu personalnego.

Niestety — jak to już nieraz zdarzało się w jej historii — i w tym wcieleniu Rada wpadła w okres dłuższej stagnacji. Jej plenarne posiedzenia odbywały się bardzo rzadko, jej sesje wyjazdowe, organizowane w swoim czasie periodicznie, poszły niemal w zapomnienie. Nie jest wykorzystywane forum dyskusyjne, które było drogowskazem dla tysięcy i tysięcy działaczy kultury, zwłaszcza działaczy terenowych, bardzo często zdezorientowanych i pozostawionych samym sobie. Nie trzeba dodawać, jaką rolę odgrywały plenarne posiedzenia Rady dla ogniw władzy terenowej i dla instancji partyjnych. Jak bardzo podnosiły one rangę i rolę placówek kulturalnych, jak pomagały w pracy działaczom kultury.

Pytania bez odpowiedzi

Wydaje się, że Rada Kultury i Sztuki mimo wszystkich jej zasług działała dotychczas nieco w próżni. Był to organ najwyższy, a więc powołany do rozstrzygania problemów kluczowych ogólnokrajowych, nieco przez to abstrakcyjnych, gdy tymczasem działacze terenowi pozbawieni byli codziennej pomocy, nie otrzymywali odpowiedzi na stawiane pytania, które dotyczyły spraw lokalnych, niemniej dla nich ważnych i nie cierpiących zwłoki.

Przed wszystkim zarysować je się coraz pilniejszą konieczność powołania do życia — tam oczywiście, gdzie zajdzie tego potrzeba — wojewódzkich

Rad Kultury i Sztuki. Nie będzie to dublowanie komisji kultury przy Prezydium Rad, gdyż komisje te i tak nader rzadko zdają swój egzamin życia, a ponadto są ciałem mało operatywnym i w skład ich wchodzi raczej urzędnicy, niż działacze społeczni. Do Rad Kultury i Sztuki wejść by mogli rzeczywiście działacze kultury, ludzie ogólnie znani, cieszący się ogólnym autorytetem, twórcy, kierownicy placówek kulturalnych. Rady takie mogłyby istnieć przy wiceprzewodniczących prezydium rad, którym te sprawy na terenie województwa podlegają.

Nie trzeba podkreślać korzyści, płynących z istnienia takich organów doradczych. Przede wszystkim lokalne środowiska twórcze zyskałyby prawo głosu w obecności najwyższych władz wojewódzkich. Wiele problemów, załatwianych dotychczas drogą służbową, przeciągających się w nieskończoność na skutek działania biurokratycznych oporów, mogłoby być załatwionych szybko i od ręki. Można by stworzyć w każdym województwie forum dyskusyjne, jakże pożyteczne w razie jakichkolwiek wątpliwości i sporów, których niemal nigdzie nie brak. Wzrósłby ogromnie autorytet organów kultury, mających oparcie na bazie społecznej: już nie typowe „wielbłądy”, ludzie, zasiadający w wielu innych komisjach, ale specjaliści, ale fachowcy mogliby mieć głos doradczy w sprawach kultury, które są im najbliższe i na których naprawdę się znają.

Urzędnicy i działacze

W epoce powszechnej decentralizacji — a postępuje ona coraz bardziej naprzód i ogarnia coraz to nowe dziedziny życia — wojewódzkie Rady Kultury i Sztuki miałyby do spełnienia bardzo doniosłe zadania. Mnożą się już w tej chwili skargi na „gorzkie owoce decentralizacji”: na zbyt samowolne po-

stepowanie prezydium niektórych rad z podległymi sobie teatrami, na perypetie z decentralizacją kin, na lekceważący często stosunek prezydium do zagadnień kultury, bezpośrednio teraz owym prezydium podległych. Rady Kultury i Sztuki w każdym województwie, jako organ doradczy, mogłyby wiele fałszywych kroków sprostować. Trudno wymagać od aparatu administracyjnego, aby mógł bezbłędnie kierować zawiązanymi sprawami kultury. Do tej chwili nie ma nikogo, kto by mógł służyć pomocą i poradą.

Zbliża się ożywiony sezon kulturalny. Mówi się coraz głośniejszym o konieczności zwołania w tym jeszcze roku ogólnopolskiej narady działaczy kultury, aby przedyskutować nowe, wyrosłe w ciągu ostatnich trzech lat problemy. Warto się zastanowić, czy powołanie wojewódzkich Rad Kultury i Sztuki nie pomoże w rozwiązaniu tych konkretnych problemów i nie uzdrowi działalności Rady Kultury i Sztuki przy Ministerstwie Kultury?

LESZEK GOLINSKI

Zaczął się od „Ostatniego etapu”



Główną rolę w filmie Andrzeja Wajdy „Samson” gra Alina Janowska. Film ten wyświetlany obecnie w kinie „Bałtyk” wzbudził duże zainteresowanie na festiwalu w Wenecji.

Fot. — CAF

Niemal każde z wydawnictw posiada swoje serie, cieszące się uznaniem wśród czytelników. Bibliofile serie podobne chętnie witają, nie abstrahując bowiem od treści pozycji, już samo kompletowanie zaspokaja ich żłkłe kolekcjonerską. Znamienne, że rodzą się coraz nowe serie i że z miejsca znajdują zaprzyęzionych entuzjastów. Dowód na potrzebę tego typu wydawnictw ciągłych.

Z serii wydawniczych przez „Iskry” największym powodzeniem cieszy się drukowana już od szeregu lat, zbliżająca się do 50 pozycji, seria „NAOKOŁO ŚWIATA”. Ale i znacznie młodsze serie: „ŚWIAT SIĘ ZMIENIA” i „CZŁOWIEK POZNAJE ŚWIAT”, cieszą się narastającym uznaniem. Dla wydawców jest to dowodem, iż dobrze potrafili trafić w zainteresowania czytelników.

Wedle starszeństwa pierwsze miejsce należy się serii „Naokoło świata”. Ukazała się tutaj praca Jana Kazimierza Dorawskiego pt. „WYSOKO W ANDACH”. Książka napisana jest świetnie, fascynuje, napętla podziwem,

Z książką na ty

Serie „Iskier”

chwilami przeraża. Dorawski, wybitny nasz alpinista, relacjonuje tutaj po z górą ćwierć wieku, pełne dzieje pierwszej polskiej wyprawy alpinistycznej w Andy. Autentyzm utworu pogłębia fakt, iż pisany jest on nie w oparciu o zawodną pamięć, ale po prostu stanowią literackie opracowanie prowadzonego przez autora w trakcie wyprawy notatnika. Dziś te notatki odżywiają, ukazując zarówno wspaniałą przygodę, bohaterstwo uczestników, ale także i kulisy życia tej małej społeczności, jaką stanowiła grupa naszych alpinistów. Tarcia, egoizm, zgola awantury, z których każda mogła zagrozić życiu ludzkiemu. W maszywie górskim bowiem każda niezgoda rujnuje wszystkie plany, niweczy porządek działania, stanowiący jedyną zabezpieczenie wyprawy. Dobrze się stało, że bez zrywania w takich wypadkach brzoźwienia Dorawski ukazał całą prawdę tamtych dalekich dni.

Kto wie, czy ten właśnie ton nie sprawia, iż książkę czytamy jednym tchem, a urok wspaniałej przygody oddziałuje szczególnie silnie.

Rozwija się pomyślenie o serii „Świat się zmienia”. Omawiałem już na tym miejscu kilka jej pozycji. Obecnie chciałbym polecić rzecz inną nieco w typie, mianowicie Jean-Paul Sartre’a „HURAGAN NAD CUKREM”. Po przeczytaniu relacji Brezy z niedawnej podróży na Kambodżę, zastanawiałem się, czy polecać książkę Sartre’a, pisaną wszak znacznie wcześniej, zatem pozbawioną szeregu informacji znanych nam z późniejszej lektury. A jednak polecam. Jego reportaż kubaniskie (z podróży wiosennej 1960 r.) ukazują szereg spraw w inny sposób, przy tym na gorąco. Impresje Sartre’a same w sobie stanowią nie lada smaczek polityczny i intelektualny, całość zaś podana jest w działaniu, w akcji. To dobry reportaż, mimo, że jak każdy reportaż, jest nieco powierzchowny, bardziej sygnalizuje zjawiska, niż je komentuje, fakty nie są selekcjonowane, ale podawane obok siebie, ważne obok błańskich. To zresztą także ma swój urok, urozmaica książkę. Warto przeczytać ten dobry tekst, pisany przez wspaniałego i wszechkubie pisarza, intelektualistę i myśliciela. Już ta sama konfrontacja filozofa z bezpośrednim życiem jest bardzo ciekawa. A przy tym... o Kuby nigdy nie będzie jeszcze przez długi czas zbyt wiele. Wydarzenia, które tam się dokonują, sprawy, które tam nadal się dzieją, mają i będą miały niemały wpływ na rozwój pewnych tendencji w świecie.

I wreszcie seria trzecia „Człowiek poznaje świat”, seria, której wrocie nie mniejsze powodzenie niż tomikom „Naokoło świata”. Tym bardziej, że „Iskry” starają się, by wydawać pozycje z tej serii w tempie przyspieszonym. Oto kapitalna praca Wenera Braunbeka „UCZENI WSTRZĄSAJĄ ŚWIATEM”. Książka jest pasjonująca, nieomal sensacyjna, gdy w przystępny sposób, popularny, przy tym jednak dający spory zasób wiedzy, opowiada o rozwoju fizyki jądrowej od dnia lutowego 1896 r., kiedy to po raz pierwszy stwierdzono zjawisko rzekomej fluorescencji związków uranu, od prac Ernesta Rutherforda, poprzez Marię Curie, aż po wybuchy w Hiroshimie i Nagasaki i po niedawne doświadczenia z bombami atomowymi i wodorowymi. Książka, mimo, iż wyraża wielką wiarę w naukę, w pokojowe wykorzystanie jej osiągnięć, kończy się jednak znakiem zapytania, jakże aktualnym... Bardzo trafny dodatkem do pracy Braunbeka jest posłowie mgr. inż. Olgierda Woźnicka, omawiające pokrótce dzieje rozwoju nauk jądrowych w Związku Radzieckim, które to sprawy zostały przez autora „Uczni wstrząsają światem” zaledwie zaznaczone, nieproporcjonalnie do sytuacji faktycznej. W sumie książka jak najbardziej godna polecenia. Trudno o bardziej przystępną, a zarazem wystarczająco szeroki zarys rozwoju nauk jądrowych, wprowadzających nas w erę atomową.

EUGENIUSZ PAUKSZTA

Na 5 kontynentach

Wszyscy ci, którzy głośno protestowali przeciwko wysokim kosztom realizacji „Krzyżaków” — wyraźnie umilkli. Wielki film Aleksandra Forda pobił w kraju w skali rocznej — wszelkie rekordy kasowe (przeszło 8 mln. widzów), a wpływy osiągnięte ze sprzedaży tego filmu za granicę przekroczyły... dochody uzyskane z eksportu innych polskich filmów.

Ekspansja polskiego filmu na rynki zagraniczne rozpoczęła się już w 1948 r. Drogo na ekrany świata uderowały nam: „Ostatni etap” i „Ulca Graniczna”. Pierwszy film sprzedał się do 43 krajów, drugi obejrzelili widzowie 35 krajów.

A później na ekranach świata zaczęły pojawiać się inne nasze filmy: „Młodość Chopina” sprzedaliśmy 28 krajom. „Zakazane piosenki” i „Czarci źle” cieszyły się wielkim powodzeniem w krajach demokracji ludowej. „Miasto nie uśpi” odniosło wielki sukces w Belgii, Francji, Holandii, Izraelu oraz w Ameryce Południowej. „Piłkę z ulicy Barskiej” — drugi powojenny film Aleksandra Forda — zakupiło 36 krajów.

Rok 1957. Od tego czasu corocznie odnosimy sukcesy na międzynarodowych festi-

walach filmowych. Cannes, Wenecja, Locarno, San Sebastian, Edynburg, Moskwa... Stabilizuje się w świecie pozycja naszej kinematografii. W ślad za tym wzrasta eksport polskich filmów: „Błękitny krzyż” otwiera nam rynek japoński, Japonii — produkujacej rocznie kilkadziesiąt filmów fabularnych — sprzedajemy później kilka dalszych pozycji: „Kanał” (ten wielki film Andrzeja Wajdy kupiło już 36 krajów), „Zamach”, „Dezert”, „Popiół i diament”, „Milcząca gwiazda”, „Krzyżacy”.

Ostatnio 7 krajów kupiło najnowszy film Jerzego Rybkowskiego — „Dziś w nocy umrze miasto”, a Hiszpania, po komedii „Ewa chce spać” skusiła się na „Odwiedziny prezydenta”, placąc dwukrotnie więcej niż za pierwszy film.

Ale nie tylko filmy fabularne zdobywają nam zagranicznych widzów. Nie mniejszym powodzeniem cieszą się również za granicą polskie „krótkometrażówki”: dokumentalne, animowane i eksperymentalne. Wyświetlane są w kilkudziesięciu krajach, rozpowszechniane są również przez zagraniczne stacje telewizyjne, m. in. w Anglii, Belgii, Francji, we Włoszech, Szwecji, USA i NRF. Nasze krótkometrażówki przynoszą kinematografii przeszło 22% ogólnych wpływów eksportowych.

Należy również podkreślić, że utrzymujemy bardzo ożywione stosunki filmowe z Polonią zagraniczną: polskie filmy z wielkim powodzeniem rozpowszechniane są w skupiskach polonijnych: Anglii, Australii, Francji, w Kanadzie, USA i Nowej Zelandii.

Powyższe przykłady są bardzo wymowne. Warto o nich pamiętać, szczególnie w okresie, gdy nasza rodzima X Muza obchodzi wielkie święto — Festiwal Filmów Polskich. Bo niestety, popularne, stare porzekadło: „cudze chwalicie swego nie znacie”... — jest wciąż aktualne w odniesieniu do naszych filmów.

Opracował: P. Z.

(E. Lech.)

ciąg dalszy

pokrywa się prawie z mapą głodu. Doświadczeniem do wniosku, że to głód powoduje przeludnienie a nie na odwrót. Jak głosi powiedzenie południowoamerykańskie „Stół biedaka jest jałowy, jego łóżko jest urodzajne”. (...) Istnieje psychologiczny mechanizm rekompensacji: człowiek odczuwa potrzebę zadowolenia z życia i jeśli nie uzyskuje go w sferze konsumpcji, szuka go gdzie indziej, przede wszystkim w aktywności seksualnej. Wreszcie istnieje aspekt ekonomiczny tego problemu — chęć posiadania dużej liczby dzieci, które będą pomagać w zdobywaniu środków do życia.

Jak wygląda mapa głodu?

Pokrywa się z mapą świata nierozwiniętego. Obejmuje Azję, Afrykę, Amerykę Łacińską oraz niektóre obszary Europy, jak Hiszpania i Włochy. Oczywiście, głód występuje również na pozostałych obszarach, ale ja włączam do świata „niedożywionego” tylko te regiony, gdzie cierpi głód ponad połowa mieszkańców.

Czy ta mapa uległa jakimś zmianom w ciągu ostatniego dziesięciolecia?

Tylko nieznacznie. (...) W skali światowej produkcja wzrastała szybciej niż liczba ludności, ale ten wzrost dotyczył tylko krajów rozwiniętych. (...) Zmiana polegała jedynie na tym, że ludzie uświadomili sobie wagę problemu głodu.

— Jakiego drogi można brać pod uwagę dla rozwiązania tego problemu?

— Nie ma specjalnego lekarstwa na głód. Walka z głodem, to walka z zacięciem. Można ją tylko prowadzić przez likwidację systemu kolonialnego, reformę rolną i rozwój przemysłu. (...) Brazylia na przykład uprzemysłowiła się bardzo szybko w ciągu ostatnich lat, lecz zapomniano o reformie rolniej, bez której rolnictwo brazylijskie nie może dostarczyć ani surowców potrzebnych w przemyśle, ani artykułów spożywczych potrzebnych do wyżywienia ludności. Trzeba równocześnie rozwiązywać problem chleba i problem stali.

— Chodzi o to, co Mao Tse-tung nazywa „marszem na dwóch nogach”.

— Trzeba w istocie maszerować, a nie kuleć. Właśnie dzięki temu Chińczycy odnieśli sukcesy. Wszystko sprzyjało się przeciw nim: niekorzystne warunki naturalne, znaczne przeludnienie, wyjątkowo uprawiane od 40 wieków gleby. Mimo to udało się im przezwyciężyć problem głodu. W Brazylii natomiast właściciele latyfundiów występują przeciw reformie rolniej. Oczywiście, „przygotowuje się” tę reformę, 160 projektów przedłożono już w parlamencie (w tym 3 przygotowałem osobiście), ale żaden z nich nie został przyjęty. (...) Obecnie Brazylia stoi przed następującym dylematem: albo

będzie się płacić robotnikom tak nędzne płace, że będą oni zdychać z głodu, albo przynajmniej się im odpowiedni zarobek i wówczas przemysł upadnie.

— Jaką formę powinna przyjąć pomoc, niesiona przez kraje rozwinięte krajom nierozwiniętym, aby te ostatnie uzyskały równowagę ekonomiczną, bez popadnięcia w zależność kolonialną w nowej postaci?

— Oto właśnie istota problemu. Zachód deklaruje dziś: „Zrozumieliśmy, że kolonializm się przeżył i uznajemy prawo wszystkich narodów do niepodległości. Dowodem tego jest fakt, że w ciągu ostatnich 10 lat 42 narody uzyskały niepodległość”. W istocie w wielu przypadkach Zachód zmienił jedynie „styl” polityki kolonialnej. Pewne kraje, które deklarują swój antykolonializm, są w istocie największymi kolonialistami świata. Stany Zjednoczone na przykład, zużywając 70% wszystkich surowców świata zachodniego, decydują o ustalaniu cen na nie. I ustalają je na poziomie tak niekorzystnym dla krajów nierozwiniętych, że jest to równoznaczne z utrzymywaniem tych krajów w jarmie ekonomicznym typu kolonialnego. W każdym razie rozwiązanie problemu głodu nie zależy od pomocy z zewnątrz. André Philip powiedział na ten temat: „Nie trzeba pomagać krajom nierozwiniętym, trzeba je respektować”. To znaczy, że nie należy udzielać poparcia antyludowym rządóm i że należy nawiązać z krajami nierozwiniętymi stosunki gospodarcze oparte na zasadach solidarności, a nie zależności. (...)

W dęblińskiej szkole orłów

Wszyscy chyba czytaliśmy książkę Janusza Meisnera „Szkola orłów” i zachwycaliśmy się nią w młodości. O Oficerskiej Szkole Lotnictwa im. Jana Krasickiego w Dęblinie nie można jednak inaczej powiedzieć jak o szkole orłów. Ci wspaniali, mocni ludzie o stalowych nerwach, którzy tu uczą i którzy są uczniami — to już nie orlecia. To orły, dokonujący tu wyczynów do niedawna jeszcze uznanych za niemożliwe.

Przyjechała nas tutaj grupa dziennikarzy zaproszonych przez Aeroklub PRL aby zobaczyć ostatni niejako etap wykształcenia lotniczego, którym — po podstawowym szkoleniu szybowcowym, po Lotniczym Przysposobieniu Wojskowym — jest szkoła oficerska. Od razu wpadliśmy w wartki rytm zwiedzania, którego tem po przypominało mocno film „Przygoda na Mariensztacie”. No, ale czasu było niewiele, a bardzo gościnni gospodarze chcieli pokazać jak najwięcej.

Zdumiał nas ogrom tej szkoły. W ciągu kilku godzin intensywnego chodzenia zobaczyliśmy zaledwie najważniejsze obiekty. Na Startowym Stanowisku Dowodzenia, skąd obserwowaliśmy ćwiczebne loty bojowych odrzutów myśliwskich, przylądaliśmy się zapuszczać silników turbodrzutowych, kiedy to potężny ciąg powietrza zdaje się wyrwie łada chwila beton spod samolotu; wlatyliśmy do kabin, dotykaliśmy przysiadów, zadawaliśmy różne mniej lub bardziej sensowne pytania, oszołomieni trochę tym co oglądaliśmy, przede wszystkim jednak pełni podziwu. Podchodziliśmy wreszcie na sam pas startowy by zupełnie z bliska uchwycić na obiektywach aparatów momenty lądowania. Wyglądało to dość nieśmiało, bo zaledwie na czystym niebie pokazał się nad linią horyzontu punktik samolotu, to już po kilku sekundach był przy nas na betonowym pasie.

Obserwując te predkości, słuchając ogłuszającego ryku silników przypomniały mi się kontrastowo inne, ciche, pogodne jakies loty na szybowcach. Zwróciłem się z tym jednemu z towarzyszących nam pułkowników.

— Toteż my bardzo lubimy szybownictwo — odpowiedział. Ot tak dla odprężenia. Ja sam dopiero w ubiegłym roku zacząłem latać na szybowcu i nie dawno zrobiłem Srebrną Odznakę. Mamy tu w Dęblinie własny aeroklub i wielu naszych oficerów chętnie lata na szybowcach.

Moim rozmówcą był odrzutowy pilot I klasy, oficer Piotr Rojek.

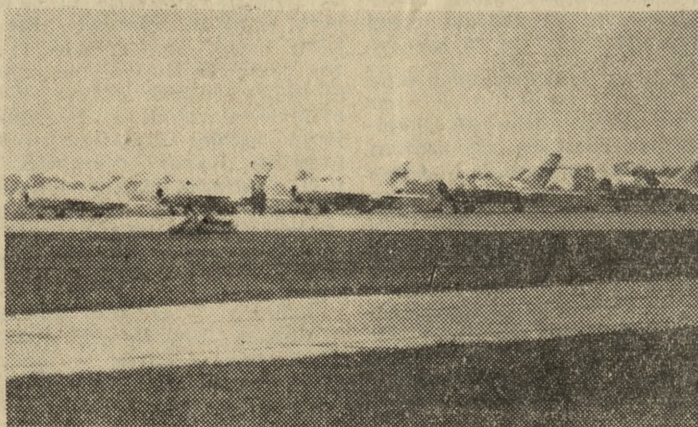
Podchorążowie, którzy na starcie oczekiwali na swoją kolej lotów to wszystko — jak nam powiedzieli — absolwenci LPW. Okazuje się, że obozy

LPW poważnie pomagają dęblińskiej szkole w kształceniu pilotów.

— Do roku 1955 przychodził tu do szkoły w zasadzie zupełnie surowy element, nie mający przedtem żadnego kontaktu z lotnictwem — powiedzieli nam przedstawiciele dowództwa Szkoły. Toteż odsiew był wtedy duży. Te raz dzięki LPW podchorążowie mają od początku duże opanowanie pilotażu, obycie z powietrzem. Dla tego w odróżnieniu od czasów gdy szkoliliśmy od początku i absolwenci Szkoły dochodzili jedynie do opanowania techniki pilotażu — obecnie dajemy im pełne wykształcenie bojowe oraz przygotowanie do wykonywania samodzielnych zadań bojowych.

Potem przegląd hal i gabinetów specjalistycznych Szkoły. W każdej inny specjalista opowiadał nam o jej przeznaczeniu. Oto aparat obrazujący powstawanie sił nośnych. Strugi gazów jak nitki przebiegają ekran, rozdzielają się na umieszczonym w środku skrzydle, opływają je rozmaicie w zależności od położenia skrzydła. Oto modele figur akrobacyjnych. A oto opis lądowania z wyłączonym silnikiem. Kiedyś uważano, że na odrzutowcu tego nie da się wykonać. W Dęblinie dokonano tego i okazało się, że przy zachowaniu kilku elementów jest to całkowicie bezpieczne.

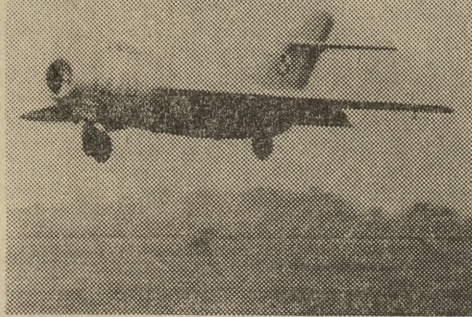
Sala symulatorów czyli kabin treningowych, pilotażowych i strzeleckich. W takiej kabinie symulowane są autentyczne warunki lotu. Jeden z



Na starcie — gotowi do lotów.

Fot. (2) — autor

Myśliwski odrzutowiec schodzi do lądowania



naszych kolegów siadł do kabiny strzeleckiej. Zapalono ekran, ukazała się na nim ziemia, chmurki na niebie, a wśród nich samolot, który należało zestrzelić. Ledwie wsiadł ziemia się przekreśliła, samolot zniknął i więcej się nie pokazał. Potem instruktor odbył to samo ćwiczenie i w momencie naciśnięcia spustu czerwone punkciki pocisków zapalały się dokładnie w środku samolotu.

Sala silników odrzutowych i śmigłowych, przekroje częściowe i całkowite. Zarówno te tutaj, jak i przekroje w innych salach, niemal wszystkie wykonali wykładowcy-instruktorzy Szkoły własnymi rękami.

Gabinet meteorologii. Warstwy waty odpowiednio ułożone pokazują wszelkie rodzaje frontów pogody. Bo tutaj szkoli się nie tylko pilotów, lecz także szereg specjalności pomocniczych, m. in. właśnie meteorologów. Zwiedziliśmy nawet pracownię... psychologiczną, gdzie za pomocą rozmaitych testów oraz odpowiednich urządzeń bada się i psychologiczną sprawność lotników.

Gabinet historii wojen i sztuki wojennej i biblioteka z wieloma starymi drukami wojskowymi. Tu m. in. modele samolotów od roku 1881 (samolot Możajskiego) i pierwszego polskiego szybowca Cz. Tańskiego z 1896 r., po okazy z ostat-

niej wojny. I jeszcze gabinet nawigacji z wszelkimi przyrządami nawigacyjnymi i sala płatowcowa z całym samolotami, śmigłowcami „Biesami” i odrzutowcami LIM-1 i LIM-2. Trudno nawet wymienić wszystkie sale i gabinety, nie mówiąc już o opisie.

W gabinecie historii Szkoły sięgamy w przeszłość tej placówki. W 1927 r. w b. pałacu Jabłonowskich powstało tu Centrum Wyszczolenia Oficerów Lotnictwa. Stąd wyszli m. in. słynni piloci: Żwirko i Wigura. Po II wojnie światowej szkolił się tu nowych pilotów. W 1950 r. Szkoła otrzymała Order Sztandar Pracy II klasy za wybitne osiągnięcia w wyszkoleniu.

Sale sypialne. Idealna czystość, w każdej pościeli podżama (tak, tak!). O wyżywieniu wiemy już, że więcej niż dobre. Podchorążowie ćwiczą podnoszenie ciężarów jedną ręką. — Panie pułkowniku, ile razy mam podnieść żeby dostać urlop? — A więc stosunki prawie familijne, mimo dyscypliny wojskowej.

Pozostały obiekty kulturalno-socjalne Szkoły. Kino, wielki klub, spory ogród jordanowski z żywymi sarenkami i bażantami, a także, zbudowany w czynie społecznym przez kadry Szkoły. A wszystko to w całej masie zieleni Szkoła przypomina usytuowaniem (Wisła) i ukształtowaniem architektonicznym jakiś wielki obiekt wypoczynkowy a nie ośrodek tak wyteżonej i odpowiedzialnej pracy. Dopiero rejon hangarów i lotniska, dopiero szeregi srebrzystych samolotów przypominają gdzie jesteśmy.

Następnego dnia odlatujemy do Warszawy wojskowym samolotem transportowym, wieziemy z sobą masę mocnych wrażeń o tych ludziach powietrza, którzy tu w doskonałych warunkach wprawdzie, lecz nad wyraz ciężko zdobywają niezwykle odpowiedzialne kwalifikacje.

MIECZYSLAW SKAPSKI

MODA dla przeciętnych

Jak mowa o modzie, każdy prawie ma na myśli warszawski „Dom Mody”, łódzką „Teli-menę” lub spółdzielczy modny strój. Nie każdy przecież ubiera się w tzw. odzież miarową szylą na figurę lub wypuszczaną na rynek w wyszukanych, krótkich seriach. Domy mody wytyczają generalny kierunek kroju naszych ubiorów, ale nie ubierają przeciętnego przechodnia. Obowiązek ten spada na przemysł odzieżowy. Toteż najważniejsza dla nas jest ta moda „z haka”, seryjna.

Od roku co najmniej notujemy duży postęp i dbałość przemysłu o estetykę konfekcji gotowych. Teraz już można się ładnie, modnie i tanio ubrać w sklepie. Postęp ten zauważyła również zagranica. Po raz pierwszy

stał się eksporterem gotowej odzieży, możemy lansować własne materiały we własnych modelach.

Duże zasługi położyły tutaj wspomniane domy mody, a prze-



Jesienny płaszcz wyróżnia się wykorzystaniem skóry: na guzikach i kołnierzu.



Sportowy płaszcz meski, niby zwykły stary krój. Uwaga na kołnierz: obszyty skórą!

Alfabet HISTORYCZNY

WARZYMOWO w północnej części powiatu konińskiego. Do tej wsi ongiś dochodziło jezioro Gopło, które miało znacznie wyższy poziom wody. Stał więc tam na południe od kościoła gródek, który bronił przejścia pomiędzy wspomnianym Gopłem, a jeziorem Siesińskim.

Według legendy gródek w zamierzchłych czasach należał do rodziny Rzepichy. Zona Piaśni musiała być bardzo skrzętna i zachłanna, bo miała w tym miejscu zgromadzić olbrzymie skarby, których od wieków strzeże pies o iskrzących w nocy ślepiach.

Legendę o Rzepisze możemy włożyć między bajki, chociaż jest w niej coś prawdziwego, ale chyba odnosi się ona do jakiegoś sekutniczy-szlacheckiego. Rzepichę ktoś włączył dla wytłumaczenia nazwy od warzywa.

W średniowieczu zameczek stał na terenie wsi. Na jego wieży, jak podaje w swoim przewodniku („Konin — Słupca — Kolo”) Zygmunt Pecherski, palono ogień, który swoim płomieniem wskazywał drogę statkom płynącym na Gopło.

WASOSZE znajduje się w pobliżu Warzymowa, nad jeziorem Wasowskim, należącym do jezior Siesińskich. W legendzie o pobudkach wybudowania kościoła przebiega echo jakiejś powodzi, która tę okolicę nawiedziła.

Przed I wojną światową była tu jeszcze czynna miodosytnia, której wyroby cieszyły się dużym uznaniem w zabrze rosyjskim. (jp)

Fot. — Archiwum



Sytuacja światowa ciągle znajduje się w centrum uwagi tygodników. W komentarzach własnych, w reportażach (wiele publikuje się korespondencji z Berlina zachodniego i z Niemieckiej Republiki Federalnej) tygodniki doszukują się perspektyw rozwiązania zainicjowanego konfliktu i złagodzenia napięcia. Tymczasem zaś na naszym polskim podwórku dają o sobie znać niezbyt przyjemne zakłócenia rynkowe, szczególnie w artykułach spożywczych, powstałe na skutek nadmiernych zakupów dokonywanych przez panikarzy lub spekulantów...

Dwie rzeczy do niczego

I właśnie tym niespodziewanym, zwiększonym zakupom poświęca swój stały felieton w „Tygodniku Powszechnym” Kisiel (który niedawno doniósł o swoim przeniesieniu się z Krakowa, po kilkunastu latach tam pobytu, do stolicy, skąd jednak dalej do „TP” swoje felietony nadysła).

Otóż Kisiel wolał:

„O Kochany Narodzie! Czyż doświadczanie nie pouczyło Was dotąd, że kiedy rzeczywiście nadchodzi wojna, to dwie tylko rzeczy nie przydają się absolutnie na nic: uciekanie i robianie zapasów. Sam nigdy nie uciekałem i jakoś żyję, a ci co zwiali pomarli i to nieraz w naj-

dziwniejszych miejscach świata. A co do zapasów, to rok 1939 i Powstanie Warszawskie pokazały jak na dłoni, że z reguły kto inny żarcie magazynuje, a zupełnie kto inny je żada. Jeśli zaś byłaby to wojna atomowa, to raczej nikt do jedzenia nie będzie miał — głowy... Tak więc, o Chrześcijański Narodzie, pomyślcie by wypadało raczej o wieczności niż o brzucho — bo na czymże w końcu ma polegać chrześcijaństwo? A z wykupywaniem cukru i soli (!), jak z każdego aktu egoizmu czy triumfu hysterii nad rozsądkiem nie dobrego nie wyjdzie, tylko powszechne kłopoty, trudności i draki (czego ani Wam ani sobie nie życzy)!”

Wiem jednak socjologia

W kolejnym „Komentarzu socjologa” zamieszczanym przez „Przegląd Kulturalny” Jan Szczepański zajął się problemem industrializacji, wynikających z niej przemian w życiu społecznym i wynikających z tego rola socjologów.

Szczepański pisze: „Przed wszystkim trzeba odróżnić dwie sprawy: rolę socjologii i rolę socjologów. Socjologia jako przedmiot nauki może dać kierownikom i organizatorom przygotowanie do lepszego dostrzegania i rozumienia procesów społecznych industrializacji, dać im niejako rejestr i opis zjawisk, których mogą się spodziewać i z którymi muszą sobie radzić. Tak, więc socjologiczne wykształcenie samych organizatorów, kierowników i pracowników to jedna sprawa. Druga sprawa to rola samych socjologów. Mogą oni występować zasadniczo w dwóch rolach: prowadzić badania, opisywać i wyjaśniać zachodzące procesy; mogą także służyć jako doradcy. Lecz podkreślimy stanowczo, że nie mogą występować w charakterze kierowników i twórców decyzji. Nie mają też do swojej dyspozycji czarodziejskich recept.”

Mimowolne uzupełnienie wywodów

prof. Szczepańskiego daje „Polityka” w artykule Józefa Barskiego, dyr. Fabryki im. 22 Lipca w Warszawie, pt. „Socjologia i przedsiębiorstwo”. Autor stwierdza że niejednokrotnie nie mógł w kierowanym przez siebie zakładzie zająć zdecydowanego stanowiska w wielu sprawach na skutek tego, że nie były one zbadane, objęte sprawozdawczością, nie były po prostu nikomu znane. Autor daje przykłady takich spraw: praca kobiet (wiek zatrudnionych kobiet, ich stan cywilny, liczba dzieci, warunki mieszkaniowe i opieka nad dziećmi, liczba wdów, kobiet opuszczonych przez mężów itd.), płynność kadr (jakie są jej przyczyny, jak im zapobiec), pracownicy zamiejscowi (dane o ich sytuacji), stosunki środowiskowe (w wielu zakładach tworzą się kliki solidarnościowe, naruszające dyscyplinę pracy), współzawodnictwo (jaka jest o nim prawdziwa opinia najbardziej zainteresowanych tzn. robotników). Autor stwierdza, że takich problemów jest w zakładzie więcej, a nie ma komórki, która by mogła je kompetentnie rozpracować.

A więc — jednak socjologia. Czeka na nią przemysł, a zapewne i inne dziedziny gospodarki.

Przy okazji: „Przegląd Kulturalny” wprowadził drugi dział o podobnym charakterze, mianowicie „Komentarz ekonomisty”. Prowadzi go świetny popularyzator zagadnień ekonomicznych, prof. Józef Pajestka. Tym razem omawia temat „Konsumpcja — dochód”.

Szanse kobiet

„Polityka” zamieszcza znowu kolumnę poświęconą prawom kobiet. O

ich szansach w zakładzie produkcyjnym pisze Andrzej K. Wróblewski. Państwo Ludowe chroni kobietę wieloma przepisami i przywilejami. To jednak sprawia kłopoty dyrekcjom, które też traktują zatrudnienie kobiet jako zło konieczne i osłabienie i w ten sposób obrona kobiety przez prawo obraca się przeciw nim samym. Oto problem! Autor nie daje propozycji rozwiązań, ale sam problem stawia bardzo interesująco.

Jeszcze o obdarowywanych

Z satysfakcją znajdujemy w tymże numerze „Polityki” artykuł pt. „Szkoła — Podarunki i obdarowywanie”, gdyż poruszony w nim problem omawialiśmy niedawno również na łamach „Głosu”. Chodzi o to samo: plagę rozmaitych podarków, składek, zbiorów itp., które plenią się w naszych bezpłatnych szkołach. W artykule znajdujemy wiele oburzających przykładów przy czym jeden jest zupełnie błędny: w pewnej szkole co roku uroczystość obchodzą imieniny (dyrektorki, przy czym na prezenty dla niej wydawano, licząc kwoty zebrane wśród dzieci, grona nauczycielskiego, komitetu rodzicielskiego, po 9.500 zł!

D. c. bedekera ministerialnego

Po wakacyjnej przerwie „Prawo i Życie” zamierza kontynuować zapoczątkowany kiedyś cykl pt. „Bedeker ministerialny”, w którym ten popularny dwutygodnik zamierza pokazać nam wszystkie ministerstwa niejako od podszewki. Po Ministerstwie Komunikacji

pokazuje nam w bieżącym numerze Ministerstwo Rolnictwa.

Polecamy „bedekera” szczególnie gorąco. Niezwykle pouczająca lektura. Ponadto w „PiZ” reportaż W. Falkowskiej o całokształcie sprawy poznańskiego małkobję Kopczyńskiego.

Kto i ile oszczędza

Pod takim tytułem „Życie Gospodarcze” publikuje artykuł Mariana Krzaka, z którym powinni się zapoznać wszyscy. Zacytujmy jedynie fragment dotyczący gwarancji wkładów oszczędnościowych w naszym kraju.

„W warunkach gospodarki socjalistycznej gwarancja ta uzyskuje mocne podstawy. Stworzenia i centralne planowanie procesu tworzenia i podziału dochodu narodowego, a w szczególności planowanie pokrycia siły nabywczej ludności. W praktyce dokonuje się to w drodze planowego określania obrotu towarowego i przyrostu zapasów towarów rynkowych, które z jednej strony zabezpieczają właściwą rotację sprzedawanych towarów, a z drugiej — pokrycie zasobów pieniężnych ludności.

Wielkość tych zasobów sprawia, że wskaźnik pokrycia zlotówki zasobów gotówkowych wynosi ok. 2,5 zł.

Jeśli do sumy zasobów gotówkowych dodać wkłady oszczędnościowe, to wskaźnik ten w końcu 1960 r. wynosił ok. 1,6 zł. Aktualnie nie uległ on większym zmianom. Handel dysponuje więc o 1/3 większymi zasobami towarów niż ludność zasobami pieniądza. Przy czym należy podkreślić, że nie uwzględniamy w tym rachunku zasobów tkwiących bezpośrednio u producentów.”

LEKTOR

Pracownicy poszukiwani

Slusarz-narzędziowiec oraz mechaników maszynowych z praktyką poszukuje pilnie przedsiębiorstwo spółdzielcze w Poznaniu. Wynagrodzenie w/g stawek obowiązujących w przemyśle metalowym. Oferty z życiorysem prosimy kierować do Biura Ogłoszeń przy ul. Świerczewskiego 3 pod K7014

Zaangażujemy kierownika sklepu z wysokimi kwalifikacjami w branży włókienniczo-odzieżowej i czeladnika piekarskiego, dobrego fachowca. Oferty z życiorysem i referencjami przyjmujemy Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Pobiedziskach. K7198

Dwóch stolarzy, malarza oraz robotnika zatrudni Szpital Miejski im. J. Strusia w Poznaniu, ul. Szkolna 8/12. Zgłoszenia w Sekcji Kadr pokój 19. K7149

Mistrza elektryka, elektryka, ustawiacza kolejowego, suwnicowych z uprawnieniami, mechanika samochodowego z praktyką, spawaczy ślusarzy, prac. do produkcji prefabrykatów betonowych, prac. do transportu, operatorów wózków akumulatorowych oraz prac. do straży przemysłowej przyjmie zaraz Referat Kadr przy Poznańskich Zakładach Produkcji Betonów „Pozbet” w Poznaniu, ul. Dziekańska k. Katedry. K7148

Inżyniera wzgl. technika do prowadzenia spraw inwestycyjnych i postępu technicznego przyjmą zaraz Poznańskie Zakłady Drzewne Przemysłu Terenowego w Poznaniu, ul. Gąsiorowskich 3. Warunki pracy do uzgodnienia na miejscu. K7150

Poznańskie Zakłady Terenowego Przemysłu Materiałów Budowlanych Poznań, ul. Ratajczaka 44 zatrudnią zaraz elektryka jako konserwatora urządzeń wysokiego i niskiego napięcia w Cegielni w Obornikach Wlkp. Wymagane kwalifikacje: mistrz wzgl. czeladnik z IV grupa BHP. Warunki pracy i płacy wg. Układu Zbiorowego Pracy. K7153

Maszynistkę wykwalifikowaną, placowego do prac pomocniczych oraz elektromonterów przyjmie zaraz Poznańskie Przedsiębiorstwo Elektryfikacji Rolnictwa, Poznań, ul. Wawrzyńca 1-7, pokój 23. K7162

Magazyniera, inspektora d/s usług fotograficznych w Poznaniu, kierownika sklepu w Krotoszynie z wyższym lub średnim wykształceniem i praktyką, dwóch mechaników precyzyjnych ze znajomością naprawy aparatów fotograficznych, palacza do c.o. oraz 2 sprzątaczkę zatrudni zaraz „Foto — Optyka” Przedsiębiorstwo Państwowe w Poznaniu, ul. Armii Czerwonej 81. Wynagrodzenie wg. umowy zbiorowej. Podania wraz z życiorysem, odpisem ostatniego świadectwa szkolnego oraz z odpisami opinii z poprzednich miejsc pracy należy składać w Sekcji Organizacji, Zatrudnienia i Plac. K7155

✚
Dnia 14 września 1961 r. namaszczony Olejami św., odszedł od nas w kwiecie wieku, nasz najdroższy, ukochany syn, brat, bratanek, szwagier i stryjek, przeżywszy lat 31, sp.

Błażej Eugeniusz Skitek

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 17 bm., o godzinie 16 z kaplicy cmentarnej na Sołacz-Podolany.

Ciężko strapieni

RODZICE, RODZENSTWO Z RODZINĄ

Poznań, Warszawa, Rypin, Opalenica. 39678g

Dnia 14 września 1961 r. zmarł nasz długoletni pracownik

Błażej Eugeniusz Skitek

W Zmarłym tracimy wzorowego pracownika i serdecznego koleżkę.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 17 bm., o godzinie 16 z kaplicy cmentarnej na Sołacz-Podolany.

Pracownicy Rada Zakładowa Dyrekcja
WLKP. ZAKŁADÓW NAPRAW SAMOCHODÓW
POZNAŃ - ANTONINEK

K7191

ZIEMIA
NADNOTĘCZKA

CZYTAJ - KUPUJ - ABONUJ

Praca

Przyjmę monter-elektryka. Huebner, ul. Kanałowa 15, warsztat. Warunki do omówienia, w godz. 18-20. 37638g

Pomoc domowa na stałą posadę potrzebna Muszyńska, Czerwonej Armii 26, II piętro, front. 39651g

Pomoc domowa ewentl. dochodząca zaraz na bardzo dobrych warunkach potrzebna. Adres wskazać Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 39250g.

Pomoc domowa dochodząca, z gotowaniem do lekkich prac, chętnie renalistka potrzebna. Wynagrodzenie dobre oraz utrzymanie. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 39505g.

Potrzebna pomoc domowa lub gospośka. Poznań, Młyńska 12 m. 5a (podwórce). 39488g

Gospośka dochodząca potrzebna od pierwszego do samotnego starszego małżeństwa. Prof. Taylor, Skarbka 29. 39519g

Rencistka zajmie się dzieckiem lub przyjmie do siebie. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 39546g.

Wózki dziecięce dla lalek w dużym wyborze polecają Bracia Chojnacy. Wrocławska 25. 38136g

EFEKTOWNY
PREZENT
DLA NAJMILSZYCH
TO ZEGAREK
OD »JUBILERA«

niskie
ceny

Bogaty asortyment zegarków, wyrobów srebrnych i platerowanych, biżuterii czeskiej znajdziesz w pawilonie (nr 57)

„JUBILERA”

na Jesiennych Targach Krajowych.

K7187

SPÓŁDZIELNIA PRACY
WYROBÓW METALOWYCH „P O K O J”

zawiadamia, że wykonuje dla ludności

USŁUGI W ZAKRESIE

niklowania, spawania

i galwanicznego cynowania.

Zgłoszenia prosimy kierować do Działu Zbytu SPWM „Pokój” Poznań - Rataje, ul. Łacina 6. Tel. 704-80 drugi przystanek za mostem Marchlewskiego, dojazd tramwajem nr 8, 13, 14, 16. K7042

Motocykl WFM sprzedam, produkcja 60 r. Łozowa 78 mm. 46, Debiec, Hotel. 39673g

Nowy motocykl BSA 350, rok produkcji 1960, sprzedam. Telefon 423-11. 39309g

Sprzedam samochód Opel Kapitana rocznik 1952 Poznań, ul. Mazowiecka 20. 39558g

Sprzedam siatkę parkanową po 13 zł m² Grajek Edmund, Kamionna pow. Międzychód. 39559g

Lokale

Starsza, samotna pani poszukuje pokoju najchętniej niumeblowanego i na peryferiach. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 39365g.

Studentka poszukuje pokoju samodzielnego w bl. wspólnego z inną studentką. Warunki do omówienia. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 39676g.

Kupię mieszkanie samodzielne, wylączone pokój z kuchnią, z przynależnościami. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 39307g.

Nieruchomości

Okazyjnie sprzedam działkę w Mosinie. Lebiada, Mosina, Czerwonej Armii 30. 39682g

Parcelę, dowolna zabudowa przy lesie okolica Włocławek sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 39670g.

Wille trzyizbowa, łazienka, weranda z ogrodem 1881 m², wylączone, w ładnej miejscowości letniskowej sprzedam lub zamienię na samodzielne, sienne mieszkanie 3-izbowa z wygodami w Poznaniu. Pośrednicy wykłuzeni. Łuczak, Zalesie Górne pod Warszawą, ul. Złociystych Łanów 55. 38810g

W związku z pomyłką w ogłoszeniu nr 39214g z dnia 15 bm. wyjaśniamy,

że cena samochodu „Warszawa” wynosi 80.000 złotych.

Zgłoszenia: Poznań, ulica Dziecińska 26, telefon 620-87. 39214g

Sprzedam dom jednorodzinny wraz z zabudowaniami i ogrodem, nadającym się dla rzemieślnika lub rolnika. Całość wolna. Dutkiewicz, Jutrosin, ulica Wodna 20, powiat Rawicz (Poznański). K7130

Dwie parcele przyległe po 1800 m² z sadem 12-letnim w Gołocinie sprzeda Wilczyński, Poznań, Głogowska 95 m. 1. 39653g

Parcelę opłotowaną zabudową jednorodzinna za Botanikiem pod zabudowę bliźniaczą na Grunwaldzie kilka na Junikowie, wolną wille w Puszczykowie sprzedam: Fortuna, Poznań, Ratajczaka 30. 39534g

Sprzedam domek jednorodzinny z ogrodem i polem. Wysocka, Inowrocław, ulica Jacowska 46. 39461g

Fermę kur, domek, duży ogród, 3 km od Poznania — sprzedam lub przyjmę współnika. Sprzedam jednoroczne leghorny. Oferty Biuro Ogłoszeń, Katowice pod „1247”. K7200

Parcelę od 400—600 m² w obrębie Poznania do 70.000 zł kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 39601g.

Lekarskie

Wykonuję badania ekg serca na miejscu i w domu chorego. Witold Ockerd, ul. Marcinkowskiego 19, telefon 516-47. 38528g

Zguby

Zaginął pies owczarek alpejski, uczciwego znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem. Lubeckiego 11, telefon 656-76. 39551g

Zgubiłam świadectwo ukończenia: klasy szkoły podstawowej w Poznaniu, Zofia Michalak Wojska Polskiego 52. 39566g

Różne

Bal jesienny - zapoznaj się z urzędem 30 września Biuro Matrymonialne „Ognisko”, Poznań, Strusia 9. Zgłoszenia już do nabycia. 39562g

Prosimy zwiedzić sklep branżowy
Państwowego Przemysłu Odzieżowego

„SALON ODZIEŻOWY”

Poznań Plac Wielkopolski 10/11 — telefon 95-02

który poleca

najwyższej jakości wykonanie i bogaty asortyment
odzieży produkcji zakładów odzieżowych

SKLEP ADMINISTROWANY PRZEZ

Poznańską Składn. Zaopatrzenia Przem. Odzieżowego w Poznaniu

K7034

Nauka

Tańców szybko uczyć. Poznań, Mickiewicza 27 m. 4. 38481g

Kupno

Maszynę rymarską ramenną sandałówkę, sprzęgło oraz filc misia w kawałkach, skórki królicze białe kupię. Głogowska 45, obuwie. 39657g

Samochód „Warszawa” nowy kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 39249g.

Sprzedaż

Samochody, motocykle oraz maszyny i urządzenia poleca Biuro Handlowe, Poznań, ulica Czajcza 2, tel. 847-56. 39680g

Skuter „Osa” w dobrym stanie, dotarty, niedrogo sprzedam. Piątkowska 51. 39339g

Pierścionek brylantowy sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 39685g.

Motocykl Awo 250, górnosaworowy, na kardan, sprzedam. Kolejowa 46 m. 21. 39684g

Sprzedam fotele po 300 zł, krzesła, radio, adapter, zegar stojący, bardzo okazjnie. Poznań, Umińskiego 26 m. 7. 39649g

Czwartkowe Targi Samochodowe. Bezpośrednie transakcje z wyceną organizuje Biuro Techniczne „Autoinformator” — Poznań, Obornicka 17, telefon 423-87. 39650g

Sprzedam samochód osobowy marki „Warszawa” w bardzo dobrym stanie. Wiadomość: od godziny 17—19, Poznań, Łukaszczyka 4 m. 8 względnie godz. tel. 612-71, wewn. 470. 39667g

✚
Odszedł od nas po ciężkich cierpieniach, w dniu 15 września 1961 r., lat 69, mój najdroższy mąż, nasz ukochany ojciec, teść, dziadek i brat, sp.

Walenty Górczaniak

st. ogólnystrz. pożarnictwa w stanie spoczynku, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi i Medalem X-lecia Polski Ludowej.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 19 bm., o godz. 16,15 na Junikowie.

W ciężkim smutku pogrążona

RODZINA

Poznań, Szamarzewskiego 23 m. 4. 39699g

Koleżance pracy

Stefanii Najrzałowej

z powodu zgonu Jej męża

Mariana Najrzała

dyrektora Domu Techniczno-Handlowego w Poznaniu

serdeczne wyrazy współczucia

składa

DYREKCJA RADA ZAKŁADOWA PRACOWNICY

POZNAŃSKIEGO WYDAWNICTWA PRASOWEGO RSW

„PRASA” W POZNANIU

K7217

Marian Najrzał

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 19 bm., o godzinie 15,30 z kaplicy cmentarnej na Górczynie.

W głębokim smutku pogrążona

żona z dziećmi i rodzina

Poznań, Grunwaldzka 25 m. 10.

39697g

Wrzesień
niedziela
17
poniedz.
18

Imieniny
Franciszka,
Justyna,
Irena,
Józefa
Słońce:
wsch.: g. 6.28
zach.: g. 18.04

Teatru

(NIEDZIELA)

OPERA — g. 19 — „Straszny dwór” (koniec ok. g. 22)
POLSKI — g. 16, 19, 30 — „Harvey” (koniec ok. g. 22)
NOWY — g. 19 — „Kuglarze”
OPERETKA — g. 19 — „Rose Marie” (koniec ok. g. 22)
MARCINEK — g. 11, 16, 30 — „Złota rybka” (koniec ok. g. 22)
(PONIEDZIAŁEK)
OPERETKA — g. 19 — „Apollo w smokingu” (koniec ok. g. 22)
Pozostałe teatry nieczynne

Kina

(NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK)

APOLLO — g. 10, 12, 30, 15, 30, 18, 20, 15 „Mileczące ślady” (polski, 14 l.), poniedziałek — g. 12, 30, 15, 30, 18, 20, 15
BAŁTYK — g. 10, 30, 13, 15, 30, 18, 20, 30 — „Samson” (polski, 14 l.), poniedziałek — g. 13, 15, 30, „Samson” (polski, 14 l.), g. 18, 30 — „Krzyżacy” (polski, 12 l.)
DOM KULTURY MO — g. 12, 45, 16, 19, 30 — „Anatomia morderstwa” (USA, 18 l.)
GWIAZDA — g. 10, 11, 12, 13, 14 — „Kozioł muzykant”, g. 15, 30 — „Troje z lasu” (radz., 12 l.), g. 18, 20, 15 — „Eskadra Nietoperz” (NRD, 18 l.), poniedziałek — g. 16 — „Kopciuszka Cindarella”, g. 18, 20, 15 — „Nikt mnie nie kocha” (weg., 18 l.)
GONG — g. 12 — „Tajemnica szafy” (rum., 16 l.), g. 16, 18, 20 — „Korsarzacy” (polski, 12 l.)
MUZA — g. 10, 12, 30, 15, 30, 18, 20, 15 — „Szczęśliwy Antoni” (polski, 12 l.), poniedziałek — g. 10, 12, 30, 15, 30, 18, 20 — „Kapelusz Pana Anatola” (polski, 16 l.)
MALTA — g. 15, 45, 18, 20, 15 — „Porucznik jacy” (jugosł., 16 l.), poniedziałek — g. 16, 18, 20 — „Ucieczka przed nocą” (norweski, 10 l.)
MINIATURKA — g. 13, 30, 15, 45, 18, 20, 15 — „Eugeniusz Oniegin” (radz., 16 l.), poniedziałek — g. 15, 45, 18, 20, 15 — „Czarodziejski miecz” (jugosł., 10 l.)
OSIEDLE — g. 18, 20 — „Niebezpieczny wiek” (arg., 16 l.), poniedziałek — g. 18, 20 — „Napietowani” (duński, 16 l.)
PIAST — g. 15 — „Przygoda z zło” (CSRS, 7 l.), g. 17, 19 — „Biedni bogacze” (weg., 18 l.), poniedziałek — nieczynne
PANCERNIAK — g. 11, 30 — „Ekspozycja 58” (radz., g. 17, 30, 20 — „Cichy Dom” III seria (radz., 16 l.), poniedziałek — g. 17, 30, 20 — „Torreinteindiano” (arg., 12 l.)
RIALTO — g. 10, 30 seans zamknięty, g. 13 — „Od Apeninów do Andów” (włosko-arg., 12 l.), g. 15, 30, 18, 20, 15 — „Młodość powraca wiosną” (radz., 14 l.)
SCALA — g. 10, 30, 11, 30 — „Pięciu leniuchów”, g. 16, 18, 20 — „Uczta Bałazara” (polski, 14 l.), poniedziałek — g. 16, 18, 20 — „Uczta Bałazara”
TECZA — g. 11, 12, 15 — „Swinia-rek” (CSRS, 7 l.), g. 16, 18, 20 — „Kierowca mimo woli” (radz., 12 l.), poniedziałek — g. 16, 18, 20 — „Książę Myszkini” (franc., 16 l.)
WARTA — g. 10, 12, 30 — „Warszawska premiera” (polski, 7 l.), g. 15, 17, 30, 20 — „Niebo bez miłości” (jugosł., 18 l.), poniedziałek — g. 14, 16, 18, 20 — „Kawaler króla Jegomości” (jugosł., 16 l.)
WOJSKOWE — nieczynne
WCZASOWICZ — g. 14, 30 — „Niezwyciężony” (radz., 7 l.), g. 15, 45, 18, 20, 15 — „Córka” (ang. 16 l.), poniedziałek — nieczynne
FOTOPLASTIKON — g. 10 — 21 — „Od Aten do Madrytu”
CYRK „GDAŃSK” (ul. Ratajczaka) — godz. 15, 19; poniedziałek — g. 19.

Radio

(NIEDZIELA)

PROGRAM I: 7.50 — „Sportowcy więcej na start”; 8.05 — Przegląd prasy; 8.15 — Muzyka poranna; 9.05 — „Fala 56”; 9.20 — Antoni Vivaldi: Koncert skrzypcowy d-moll nr 7; 9.30 — Radiowy Magazyn Wojskowy; 10 — Bajka dla dzieci w wieku przedszkolnym; 10.30 — Muzyka dla wszystkich; 11.37 — „To nie automaty” — felieton dr. Jana Zabińskiego; 12.10 Felieton z cyklu: „Plamy na mapie”; 12.20 — Kapela p. dyr. F. Dzierżanowskiego. 12.55 — „Zielony Magazyn”; 13.10 — Koncert zyczeń; 14.30 — „W Jezioranach” — odc. wiejskiej pow. radiowej; 15 — „Jarmark cudów” nr 26; 16.05 — Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych; 20.30 — „Matysławowie”; 21 — Rewia polskich zespołów orkiestr tanecznych i rozrywkowych; 22 — Gra ork. tan. PR; 22.40 — Dialogi o poezji; 23.10 Koncert wieczorny
Wiadomości: 6, 7, 8, 9, 12, 05, 16, 20, 23.
PROGRAM II: 7.51 — Wesołe melodie na „Dzień dobry”; 8.10 — Koncert Małej Orkiestry Dętej z Poznania; 8.35 — „Radioproble-

my”; 8.50 — Muzyka organowa; 9.20 — Niedzielny Przekładaniec; 9.40 — Melodie i piosenki w rytmach południa; 10 — Rozmaitości muzyczne; 10.30 — Moskwa z melodiami i piosenką słuchaczom polskim; 11 — Barwne melodie; 11.20 — „Zespół Dziewiątki”; 11.40 — Muzyka ludowa; 12.10 — Jerzy Biż: II suita „Arleżanka”; 12.30 Nowele nieznane Franca Kafki; 12.50 — Gra ork. F. Cheksfelda; 13.10 — „Bitwa o czas” — słuch.; 13.30 — „Wybrane nowele” — „Ka niosz Macedonowicz” nowela Stie pana Mitrowa Liubisz; 14 — Poznański koncert zyczeń; 14.58 — Wyniki losowania 227 PGL „Koziołki”; 15 — Dla dzieci słuch. pt. „Panna starościanka wychodzi za mąż” wg książki Klementyny Hoffmannowej; 16 — Felieton Bogusława Koguta pt. „Zbuntowana Pięciolatka”; 16.12 — Tanczone rytmy; 16.30 — Koncert chopinowski; 17.05 — Publicystyka międzynarodowa; 17.15 — Gra ork. tan. Ray Anthony; 17.30 — Zgadu! Zgadula nr 70; 19 — Studio współczesne „Pięć telefonów” — słuchowisko Edwarda Fiszera, „Drewniany rewolwer” — słuch. W. L. Terleckiego; 19.40 — Muzyka rozrywkowa; 20 — Rewia piosenek — zapowiada Lucjan Kydryński; 20.30 — Komunikat PGL „Łuczniczka”; 20.31 — Wyniki losowania 227 PGL „Koziołki”; 20.32 — Koncert Pozn. Piętnastki Radiowej z udziałem W. Drojeckiej — piosenki; 21.17 — Wiadom. sportowe i wyniki „Toto-Lotka”; 21.20 — „Omnibus 407” — audycja satyryczno-rozrywkowa; 21.45 — Gra zespołu „Medium”; 22 — Ogólnop. wiad. sportowe; 22.20 — Pozn. wiad. sportowe; 22.25 — Przegląd sport. z Bydgoszczy; 22.30 — „Ze świata opery”; 23 — Muzyka taneczna.

Wiadomości: 6.30, 7.30, 8.30, 12.05, 17, 21, 23.50.

(PONIEDZIAŁEK)

PROGRAM I: 7.25 — Muzyka; 7.45 — Aud. dla dzieci; 8.30 — Muzyka; 8.50 — „Porady praktyczne dla kobiet”; 9 — Aud. dla klas I, II; 9.20 — Koncert Małej Ork. Rozgłośni Śląskiej PR; 10 — Recenzja książki B. Czarnieckiego pt. „Fall Weiss”; 10.15 — Koncert muz. dawnej; 11 — Aud. dla klasy VII pt. „Chochlik w studio”; 11.20 — Nad pięknym modrym Dunajem; 12.15 — „Rolniczy kwadrans”; 12.45 — Na swojską nutę; 13 — Aud. dla klas III i IV; 13.20 — Muz. operowa; 14 — Z cyklu: „Baśnie i gadki ludowe”; 14.30 — Kontrasty muz.; 15.06 — Program dnia, 15.10 — „U przyjaciół” — audycja słowno-muzyczna; 15.30 — Przekrój muz. tygodnia; 16.05 — Poradnik Językowy; 16.30 — Koncert Ork. i Chóru PR w Krakowie; 17.05 — Słuchowisko dla młodzieży szkolnej; 18 — Uniwersytet Radiowy; 18.10 — „Ko mu bije dzwon” — odc. 30 pow. E. Hemingwaya; 18.45 — „Pięć minut o wychowaniu”; 18.50 Franciszek Liszt — opr. Ferruccio Busoni — Rapsodia hiszpańska; 19.05 — „Spie wamy pieśni i piosenki”; 19.30 — Reportaż literacki: 19.30 — Mel. taneczne; 20.26 — Sport; 20.30 — Śpiewa „Śląsk”; 21 — Słynne orkiestry rozr.; 21.45 — Wiersze M. Millara; 22 — Muz. tan.; 22.34 — Ludwik van Beethoven — VI Sonata skrzypcowa — A-dur op. 30 nr 1.
Wiadomości: 5, 6, 7, 8, 12, 05, 17, 20, 23.

PROGRAM II: 7 — Gra Pozn. Piętnastka Radiowa, 7.50 — Muzyka; 8.50 — Koncert solistów; 9.20 — Wiązanki mel. rozrywk.; 9.40 — „W 60 min. dook. świata”; 10.40 — Z warszt. pisarza”; 11 Utwory symf. Aud. dla dzieci; 14 — Muz. symf.; Mozart; 11.30 — Fala 56; 11.45 — Na gitarze gra A. Segovia; 12.15 Stylizowana muzyka ludowa; 12.30 Kalendarz Wielkop. Rolnika; 12.45 „Nasze sprawy codzienne”; 13.45 Aud. dla dzieci; 14 — Muz. symf.; 14.30 — Aud. aktualna K. Pierchlewicza pt. „Dzielnice Poznania” — część II; 14.45 — „Ludwik Waryński” — pogadanka Leonarda Borkowicza; 15 — Jan Sebastian Bach — Partita B-dur; 15.17 — Mel. rozr.; 15.30 — Słuchowisko dla dzieci; 16.25 — Poniedziałne remanenty sportowe; 16.40 — Aud. dla kobiet; 16.55 — Komentarz L. Kowalskiego; 17.05 — „Kartki z historii muz.”; 17.40 — „Szlachetne zdrowie” — aud. pt. „Z higieją na ty”; 18 — Konc. popołudniowy; 18.35 — Ekonomiczny problem — tygodnia; 18.50 — Mówi „Zielone Zagłębie”; 19.30 — Aud. poetycka; 20 — V-ty Międzynarodowy Festiwal Muzyki Współczesnej „Warszawska Jesień 1961”; 21.10 — d. c. koncert; 21.50 — Mel. tan.; 22 — „Nowości lit. światowej”; 22.30 — Muzyka taneczna.
Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.05, 18.30, 20.50, 23.50.

Telewizja

(NIEDZIELA)

13 — Poranek muzyczny „Muzyka dla Ciebie” (P-n ogólnop.); 13.40 — Film „W kramie Disneya”; „Opowiadanie o psach” (lok.); 14.28 — Wyniki losowania „Koziołków” (lok.); 14.30 — Niedzielnia Biesiada (Opole); 15.25 — „Co słon ko widziało” M. Konopnickiej — widow. „Teatrzyku dla Przedszkolaków” (W-wa); 15.50 — Teledzielnia „Szerokiej Drogi” (Łódź); 16.50 — „35 minut piosenki” (Warszawa); 17.25 — Sprawozdanie sportowe (Kraków); 18.15 — Filmy krótkometraż. (W-wa); 18.45 — Estrada Poetycka „Don Juan” G. Byrona (K-ce); 19.30 — Dziennik (W-wa); 20.15 — „Wielkie nadzieje” film fab. prod. angielskiej od

Leckoatleci jada do Aten i Palermo

Polskich lekkoatletów oczekują w tym roku jeszcze dwa międzynarodowe spotkania z Grecją i Włochami. 23-24 bm. na stadionie olimpijskim w Atenach, gdzie w 1896 r. odbyły się pierwsze igrzyska, rozegrany zostanie mecz drużyn męskich Polski i Grecji. Nasi lekkoatleci opuszczają Warszawę już 19 bm. Program zawodów obejmuje konkurencje olimpijskie z wyjątkiem 10-boju, maratonu i chodu.

Mecz odbędzie się przy świetle elektrycznym. Na uwagę zasługuje proponowana przez Greków punktacja 4 — 3 — 2 — 1. Dając 4 punkty za pierwsze miejsce, a nie 5, jak to jest zwykle przyjęte, gospodarze chcą zmniejszyć rozmiar porażki swojej drużyny. PZLA prawdopodobnie nie

zgodzi się na taką punktację.

Najbliższy przeciwnik naszej drużyny nie reprezentuje wysokiej klasy. Polacy wystąpią w roli zdecydowanych faworytów, chociaż w kilku konkurencjach należy oczekiwać ciekawych pojedynków. W zespole, wyjeżdżającym do Aten, obok doświadczonych zawodników wystąpi pokazna grupa młodzieży. W skoku o tyczce partnerem Krzesińskiego będzie junior Osiński, w rzucie młotem obok Ruta, wystąpi Towpik. Całkowite oddzielenie notujemy w rzucie oszczepem, gdzie barw naszych bronić będzie Nikiciuk i Józef Głogowski.

Ze względu na to, że do Aten nie jedzie Ludwik Nowak, w skoku wzwyż wystąpi najwzrostniejszą z naszych młodych lekkoatletów Komar. Startować on będzie także razem z Sosgórnikiem w pchnięciu kulą.

A oto skład drużyny:

100, 200, 400 m — Polk Zieliński, Juszkowiak, Karcz, Figurski; 400 m, 4x100 m — Kowalski, Gierajewski, Bożek, Orywał; 800 m — 1.500 m — Baran, Boguszewicz, Orywał; 5.000 i 10.000 m — Zimny Mathias, Kierlewicz, Jochman; 110 ppl. — Muzyk, Boguła; 400 ppl. — Makowski, Kumiszcz; 3.000 m z przeszkodami — Świertnia, Motyl; skok w dal — Kropidłowski.

Pucharowe emocje

W pierwszym spotkaniu o Puchar Europy irlandzka drużyna Crumcondra przegrała w Dublinie z zachodniemieckim zespołem Nürnberg 1:4.

Piłkarze Odense zakwalifikowali się do II rundy rozgrywek. W rewanżowym meczu Duńczyków pokonali luksemburški zespół Spora aż 9:2.

W pierwszym spotkaniu o Puchar Europy, piłkarze ze Sporting Lizbona zremisowali na swoim boisku z Partizanem Belgrad 1:1 (0:0).

Mistrzowska drużyna Holandii — Feljenoord zakwalifikowała się do II rundy rozgrywek. Holendrzy pokonali IFK Goeteborg 8:2 (4:1).

Ove Fundin mistrzem świata

Kapala — 7, Tkocz — 15

Na torze żużlowym Malmoe rozegrany został finał żużlowych mistrzostw świata.

Zawodom, które odbywały się przy świetle elektrycznym w późnych godzinach wieczornych, przyglądało się 40 tys. widzów. Z Polaków Kapala zajął 7 miejsce — 8 pkt. a Tkocz 15 — 3 pkt.

Zdecydowany triumf odnieśli Szwedzi zajmując trzy pierwsze miejsca. Tytuł mistrzowski obronił Ove Fundin zdobywając 14 pkt. Na dalszych trzech pozycjach uplasowali

się Knutson (Szwecja), Nordin (Szwecja) i Briggs (Nowa Zelandia) — po 12 pkt.

A oto dalsza kolejność najlepszych żużlowców świata: 5. Andrews (Anglia) — 10 pkt. 6. R. Moore (Nowa Zelandia) — 10 pkt., 7. Kapala (Polska) — 8 pkt., 8. Soermander (Szwecja) — 7 pkt., 9. How (Anglia) — 7 pkt., 10. Creven (Anglia) — 6 pkt.

Polak Kapala spisywał się bardzo dobrze tocząc przez cały czas wyrównane pojedynki z najlepszymi. W 15 wyścigu Kapala pokonał m. in. dwukrotnego mistrza świata R. Moore.

11:0 wygrali Oldboje Warty

Starsi panowie Warty rozegrali wczoraj towarzyskie spotkanie piłkarskie z Towarzystwem K. F. Budowlani. Wygrali Zieloni 11:0 (5:0). Łupem bramkowym podzielił się Cybiński i Dudkiewicz po 4. Brzeczny 2 i Matuszak, (4)

Kapłaniak i Zieliński zwyciężają w Budapeszcie

W pierwszym dniu, rozgrywanych w Budapeszcie międzynarodowych zawodów kajakowych — reprezentanci Polski startowali w dwóch konkurencjach. W wyścigu dwójek na dystansie 500 m — polska załoga: Kapłaniak — Zieliński, zajęła pierwsze miejsce, uzyskując czas 1:47,2; w wyścigu jedynki na 500 m triumfował Węgier, Temetsei — 1:58,0, przed Kapłaniakiem — 2:00,8 oraz drugim reprezentantem Polski, Marchlikiem — 2:01,0.

I liga bokserska

Zwycięstwo Legii

Spotkanie o mistrzostwo I ligi bokserskiej, Zawisza (Bydgoszcz) — Legia (Warszawa), zainaugurowało tegoroczny sezon bokserski w stolicy. Zwyciężyła Legia — 16:4, ale poziom spotkania daleko odbiegał od meczów, jakie oglądaliśmy w ub. sezonie w I lidze.

Premiera niezbyt udana

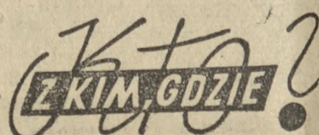
Rozegrane wczoraj w sali przy ul. Marcelińskiej, pierwsze w tym sezonie spotkanie bokserskie o mistrzostwo II ligi pomiędzy Polonią (Gdańsk) a Budowlanymi (Poznań), zakończyło się zwycięstwem gości w stosunku — 11:9. Mecz wywołwał w Poznaniu bardzo duże zainteresowanie i w sali zgromadziło się kilka tysięcy entuzjastów tej dyscypliny sportowej. Ponieważ wentylacja zupełnie nie była, kibice wraz z zawodnikami pocili się z gorącą i emocji...

Mecz, jako całość, nie stał na nadzwyczajnym poziomie. Prawie wszystkie walki, to bezładna wymiana ciosów i bardziej przypominające zapasy niż boks. Na tym tle bardzo korzystnie odbijała się walka poznaniaka Siodły z Kankowskim. Nasz reprezentant bardzo umiejętnie wyprzedzał każdą atak przeciwnika, pięknie stopując jego ciosy. Od początku do końca, obaj pięściarze dali pokaz prawdziwego boks — za co publiczność nagrodziła ich długotrwałymi oklaskami. Pozostałe walki nie stały już na takim poziomie. Ogólnie rzecz biorąc, gospodarze w większości wypadków okazali się nieprzygotowani pod względem kondycyjnym do tego spotkania, a co za tym idzie, do całego sezonu. Były wypadki, że prowadząc przez pierwsze dwie rundy, w ostatniej tracili wywalczoną przewagę punktową i walka kończyła się, albo remisem, względnie porażką. Takim jaskrawym przykładem było spotkanie Czechoskiego z Budowlanych z Zaczkiem (Polonia). Poznaniak tylko przez I rundę potrafił atakować. Potem osłabił do tego stopnia, że nie był w stanie wyprowadzić żadnego porządnego ciosu. W efekcie walkę przegrał.

A oto wyniki poszczególnych walk (na pierwszym miejscu pięściarza Budowlanych): waga musza — Jankowski wygrał na punkty z Wasielką, waga kogucia — Józwiak przegrał z Andruszkiewiczem, waga piórkowa — Mielczarek zremisował z Schelenberge-

rem, waga lekka — Siastacz został pokonany przez Bronisza, waga lekko-pośrednia — Czechoski przegrał z Zaczkiem, waga półśrednia — Kubiak pokonał Zielińskiego, waga lekko-średnia — Siodła wygrał z Kankowskim, waga średnia — Kotecki zremisował z Polleksem, waga półciężka — Trąbka również zremisował z Wąkiem, a w wadze ciężkiej — Gugniewicz (Polonia) zdobył punkt w o.

M. STABROWSKI



NIEDZIELA, 17 WRZESNIA

Godz. 10.00 Dokończenie gimnastycznych mistrzostw Polski Zw. Zawod. Metalowców w sali przy ul. Garbary.
Godz. 11.00 AZS Poznań — Ruch Grudziądz mecz hokeja na trawie o mistrzostwo II ligi na Stadionie przy ul. Pułaskiego.
— Grunwald — Obrą Kościół mecz piłki nożnej o mistrzostwo III ligi na boisku „Arena” przy ul. Reymonta.
— Ogniwo Poznań — Warta II Poznań mecz piłki nożnej o mistrzostwo klasy A na boisku WSWF przy ul. Bema.
— Stomil Poznań — Posańskie mecz piłki nożnej o mistrzostwo klasy A na boisku w Starolecie.
— Polonia II Poznań — Olimpia II mecz piłki nożnej o mistrzostwo klasy A na boisku przy ul. Harcerskiej.
Godz. 15.00 AZS Poznań — Zawisza Bydgoszcz towarzyskie spotkanie lekkoatletyczne na Stadionie przy ul. Pułaskiego.
Godz. 16.00 Energetyk Poznań — Witkowiak mecz piłki nożnej o mistrzostwo klasy A na boisku „Arena” przy ul. Reymonta.
Godz. 17.00 Olimpia — Pogon Szczecin mecz piłki nożnej o mistrzostwo II ligi na Stadionie w Gołębiniu.

Idzikowski nie żyje

W Częstochowie zmarł znany żużlowiec polski Bronisław Idzikowski. 10 bm. podczas zawodów Włókniarz Częstochowa — Polonia Bydgoszcz Idzikowski miał groźny wypadek, w wyniku którego zmarł po kilku dniach. Zawodnik ten startował w barwach Włókniarza Częstochowa, (PAP)

Mecz lekkoatletyczny

Polska — USA w 1962 r.

Sekretarz honorowy AAU p. Daniel Ferris składa podziękowania za gościnne przyjęcie, jakiego doznali amerykańscy lekkoatleci podczas ostatniego pobytu w naszym kraju. Jednocześnie p. Ferris zawiadamia, że władze mejskie Chicago zgodziły się definitywnie na organizację międzynarodowego spotkania lekkoatletycznego Polska — USA w przyszłym roku. Proponowane terminy: 29-30 czerwca albo 30 czerwca — 1 lipca 1962 r.